



2301

Za kilka dni jak dawniej stanimy w szeregach pochodu 1-Majowego. Wielki to dzień dla wszystkich ludzi pracy świata. Spod czerwieni i błękitu szturmówek zabrzmi pierwszomajowa pieśń. Pod sztandarem marksizmu-leninizmu ruszą w pochodzie wszyscy — którym drogą jest słowo POKÓJ i SO-CJALIZM.

Radośnie obchodzimy swoje święto — podsumowujemy wyniki pracy i nauki, mobilizujemy wysiłki do dalszych osiągnięć. Dużo ich mamy w naszej pracy.

Jesteśmy tym silniejsi, że wypowiedzieliśmy otwartą walkę wszystkiemu, co jest obce klasie robotniczej. Historyczne uchwały XX Zjazdu KPZR wskazują nam drogę dalszej demokratyzacji życia społecznego i partyjnego — wykluczają na zawsze pomyłki, które opóźniały nasz marsz do socjalizmu.

Bolesne to były doświadczenia i w tym radosnym dniu zdajemy sobie również sprawę z wielkości naszego zwycięstwa.

Błędy usuwać musimy wszyscy — schematy, szablony, dogmaty — zastąpić trzeźwym, logicznym rozumowaniem.

Masy budują socjalizm dla siebie, one są inicjatorem i wykonawcą gigantycznych planów budownictwa socjalistycznego i do nich należą sukcesy.

„Partia to stos pacierzowy klasy robotniczej” — pod Jej sztandarem zwyciężymy.

Staną w pochodzie robotnicy krajów kapitalistycznych, staną robotnicy krajów kolonialnych i wyzyskiwanych manifestując swą wolę walki o realizację swych najżywoźniejszych interesów. Biali, żółci i czarni zjednoczą się w tym dniu jeszcze mocniej wokół wspólnej sprawy.

Wracamy myślą do bohaterów tradycji polskiej klasy robotniczej, tradycji KPP — która doczekała się chwili prawdziwej oceny Jej zasług.

Niestety obchodzimy swe Święto po raz pierwszy w Polsce Ludowej bez Tow. Bieruta — który całe swoje życie poświęcił dla Partii, dla Ojczyzny, i był czołowym przywódcą polskiej klasy robotniczej.

Solidaryzujemy się jeszcze mocniej ze Związkiem Radzieckim, krajami Demokracji Ludowej i wszystkimi ludźmi pracy. Razem jesteśmy silni i niezwyciężeni, tak jak niezwyciężona jest nasza idea. Chcemy pokojowo współpracować ze wszystkimi narodami świata. Chcemy pokoju bo znamy wojnę. Jest on nam potrzebny do dalszego rozwoju i dalszej poprawy sytuacji ludzi pracy.

W tych olbrzymich zadaniach nie mała rola przypada Naszej Uczelni, która przygotowuje kadry fachowców dla kluczowych gałęzi przemysłu naszego Kraju. My studenci przyjęliśmy na siebie ciężkie, ale zaszczytne obowiązki. Wspólnie z naszymi profesorami i naukowcami, którzy przynoszą chlubę polskiej myśli technicznej, dążyć będziemy do osiągnięcia jaknajlepszych wyników w nauce i pracy dla dobra całego Narodu.

W tym radosnym, wiosennym, pierwszomajowym dniu piosenka i uśmiech na twarzy będą zewnętrznym wyrazem naszej dumy — z tego, że należymy do wielkiej rodziny przyjaciół, twórców lepszego jutra.

N. S.

Niech żyje 1 MAJA!

Nasze SPRAWY

NUMER PODWÓJNY

ORGAN KU IPZPR, ZU ZMP, KU ZSP, ZOZ AKADEMII GÓRNICZO-HUTNICZEJ

Rok III, Nr 11-12 (39-40) 20 IV.-7 V. 1956 r.

Cena 1 zł

UWAGA CZYTELNICZY

Przypominamy o nara-dzie organizowanej przez Nasze Sprawy w dniu 26.IV. br. Szczegóły oraz bilet upoważniający do wzięcia udziału w zabawie — w poprzednim numerze naszej gazety. Gra orkiestra taneczna A. G. H.



Komunikat

Tydzień przed ukazaniem się bieżącego numeru rozpoczął pracę Komitet Obchodu Uroczystości 1-go Maja. Na czele Komitetu stanął rektor AGH prof. dr inż. Z. Kowalczyk.

Część grup studenckich podjęła szereg zobowiązań o charakterze produkcyjnym, np. studenci Wydziału Górniczego pracują w kamieniołomach krakowskich, inni podjęli się uporządkowania terenów w sąsiedztwie gmachów naszej Uczelni. Studenci lat pierwszych przepracują pewną ilość godzin na terenie Nowej Huty.

Święto 1-go Maja, święto mas pracujących — jest również naszym świętem. Jesteśmy przekonani, że wszyscy pracownicy i studenci wezmą żywy udział w uroczystej Akademii Pierwszomajowej, organizowanej przez naszą Uczelnię, jak również że nikogo nie zabraknie w pochodzie w dniu 1-go maja.

Komitet

Na marginesie XX Zjazdu KPZR

Obrady XX Zjazdu ze względu na swoje duże znaczenie wzbudziły żywe zainteresowanie. Nowe, śmiałe, zgodne z faktycznym stanem rzeczy omówienie zagadnień międzynarodowych, polityki wewnętrznej jak i niektórych problemów teoretycznych marksizmu - leninizmu wywołało jednakże wśród studentów naszej uczelni pewien niepokój, pewne niejasności.

Głównym powodem powstania w związku z XX Zjazdem niejasności jest nieznamość teorii i praktyki marksizmu-leninizmu. Otóż konsekwencją tej nieznamości

jest rozumienie marksizmu jako skostniałej doktryny dogmatycznych formuł i cytatów. I ta „choroba” wydaje się być szczególnie rozpowszechniona wśród młodzieży, a przecież wiadomo, iż marksizm wyszedł od zakwestionowania wszystkich znanych uprzednio sądów szczególnie w dziedzinie zjawisk społecznych. Dzięki wnikliwemu krytycyzmowi i właściwemu stosunkowi do doświadczenia, marksizm potrafi odkryć obiektywne prawidłowości w przebiegu społecznych procesów, oraz wskazać elementarne metody ich badania.

Dogmatycy odrzucając krytycyzm sądzą, że mają metodę marksistowskiego myślenia. Uważają się za posiadaczy jakiejś absolutnej prawdy o świecie, prawdy niezmienniej, dogmatycznej, rządzącej światem. Umysłowi ludzkiemu pozostało już tylko wcielić w życie wskazania odkrytej prawdy. Wszystko co poza nią, każdy przeblask twórczego wysiłku — to herezja. Świat nagle przestał się dla nich rozwijać, w ich zaskorupiałej doktrynie nie ma miejsca na nic nowego.

To co Marks wyśmiewał u ideologów burżuazyjnych — przekonanie, iż rozwój ludzkości zakończył się z chwilą zdobycia władzy przez burżację, będzie tak samo fałszywie powtórzone w jakiegokolwiek formacji społecznej. Stąd te pytanki odnośnie niektórych problemów z XX Zjazdu. Rozwój i przeobrażenia stosunków społecznych, fakty gromadzone w nieustannym procesie rozwoju nowych, socjalistycznych form życia, nowych układów wewnątrz społecznych i międzynarodowych stają się silną, nieuchronnie prowadzącą do łamania dogmatycznego pance-

rza. Świadcami takiego skoku, zmiany jakościowej jesteśmy właśnie w chwili obecnej. Weźmy dla przykładu problem wojen. Czyżby stwierdzenie N. S. Chruszczowa w referacie sprawozdawczym, iż „nie ma nieuchronnej konieczności wojen”, zaprzeczało leninowskiej tezie, że dopóki istnieje imperializm, utrzymuje się ekonomiczna podstawa wojen.

Skądże? Tylko, że obecnie uznając w pełni słuszność leninowskiej tezy, musimy uwzględnić powstanie potężnego frontu obrońców Pokoju, który tworzą niemal wszystkie narody. Z czynnikiem tym nie mogą nie liczyć się koła prowójenne. Szczególnie, iż ta „sfera Pokoju” znajduje oparcie w takiej potęgze jak Związek Radziecki. Czy weźmy chociażby zagadnienie form przejścia rozmaitych krajów do socjalizmu. Forma Rad słuszną w socjalistycznej Rosji nie może być mechanicznie stosowana we wszystkich krajach. Potwierdziła to historia realizując takie formy — jak demokracja ludowa krajów Europy, już trochę inna w Chinach, czy też formy wypracowane w Jugosławii. Co więcej powstaje kwestia możliwości wykorzystania również drogi parlamentarnej dla przejścia do socjalizmu. Te i podobne problemy są dla dogmatyka czymś niezrozumiałym i tym trudniej wykazać mu błędzenie, zasklepienie w ciasnej skorupie schematu, gdyż osłania się on na ogół cytatami z klasyków, niestety nie uwzględniając do jakich określonych warunków historycznych dany sąd klasyka się odnosi. Prawdziwa znajomość teorii i praktyki marksizmu w ustroju socjalistycznym to działalność w kierunku niedopuszczenia do skostnienia na nowym etapie.

Anna Kamińska

SPROSTOWANIE

W poprzednim numerze „Naszych Spraw” (10/38) zamieściliśmy artykuł Anny Kamińskiej pt. „Dyktatura jednostki czy proletariatu”. Skutkiem przeoczenia nie dołączyliśmy uwagi, że artykuł powyższy oparty był na materiałach zamieszczonych w tygodniku „Po prostu” Nr 13 (375) z dnia 25. III. br., w artykule pt. „Do Przyjaciela”.

Za tę nieuwagę przepraszamy tak autora kol. J. Kosaka jak i Czytelników.



BOGDAN LOEBL

TAKIEJ MIŁOŚCI...

Słońce nam światło daje i żar,
bo czegoś więcej żądać od słońca.
Jaśmin woń swoją, a gwiazda blask
gdy świeci drżąca.

Drzewo szum liści, zieleń i cień,
bo czegoś więcej żądać od drzewa,
czegoś nad szczebiot od ptaka chciał
kiedy zaśpiewa.

Ale od Ciebie miłości chcę
takiej co zamknąć nie da się w słowach,
co się jak pożar światu co dzień
rodzi od nowa.

Przyjacielska wizyta

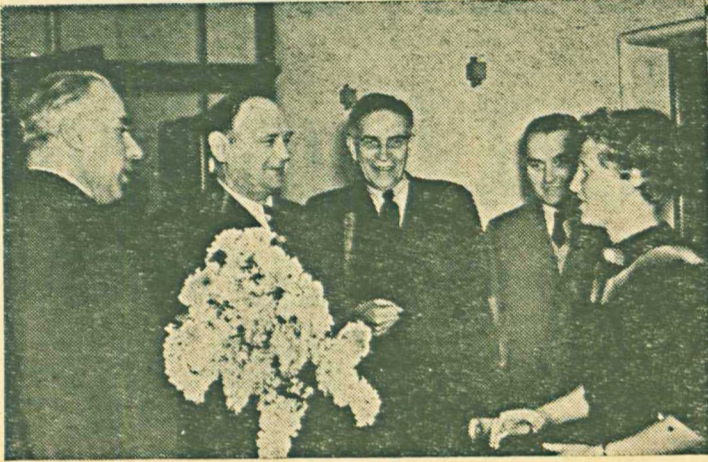
Z pobytu delegacji AGH w NRD

Od 12 do 22 marca gościła w NRD delegacja naszej Uczelni w składzie: Rektor prof. Z. Kowalczyk, prorektorzy prof. M. Kamiński i M. Odlanicki, dziekani prof. A. Bielański, T. Bocheński, W. Lesiecki, F. Skawina i F. Olszak, oraz przedstawiciel Wydziału Oświaty KW PZPR mgr Łukaszewicz, I sekretarz POP mgr inż. Sztaba i przewodniczący ZOZ mgr Musiałek.

Profesorowie nasi zostali zaproszeni przez swoich niemieckich kolegów w celu nawiązania kontaktów naukowych, oraz podzielenia się doświadczeniami w organizacji wyższych uczelni.

Zwiedzono: Berlin, Drezno, Jenę, Lipsk, Freiberg, Miśnia, Budziszyn, Moritzburg i wiele innych miejscowości.

Wycieczka naszych naukowców zwiedziła szereg wyższych uczelni i fabryk a także najciekawsze zabytki saskiej kultury. Po powrocie odwiedziliśmy Dziekana Wydziału Mechanizacji, który udzielił nam wywiadu na temat tej milej i pozytywnej wizyty przyjacieli.



Powitanie delegacji polskiej w holu Politechniki Drezdeńskiej. Od lewej: Rektorzy Peschel i Kowalczyk, profesorowie: Kamiński, Odlanicki i przedstawicielka pracowników naukowych Politechniki

Reporter: Jak Panu Dziekanowi podobała się organizacja pracy naukowej Akademii Górniczej we Freibergu? I może Pan Dziekan powie kilka słów o życiu studentów w NRD.

Dziekan: Akademia Górnicza we Freibergu jest najstarszą uczelnią tego typu w Europie. Istnieje od 1828 r. Podobnie jak Politechnika w Dreźnie wyposażona jest we wspaniałe urządzenia badawczo-naukowe o jakich nam w Krakowie się nie śniło. Każda Katedra posiada własne laboratorium oraz salę wykładową, co ułatwia pracę dydaktyczną i naukową. Muszę z dumą stwierdzić, że pomimo tak wspaniałych warunków pracy pod względem mechanizacji górnictwa nasi niemieccy koledzy pozostają za nami w tyle. Jeśli chodzi o warunki bytowe studentów w NRD, to żyją oni wspaniale. Dość wspomnieć o dwuosobowych pokojach wyposażonych w biurka, w szafy trójdzielne, lampy stołowe, tapczany oraz biblioteczki. Dodam, że w NRD z Domów Akademickich korzysta ok. 70% studentów. Pensje pracowników naukowych, a także stypendia studenckie mocno przewyższają pod względem

siły kupna zarobki naszych naukowców. Miłe wrażenie na mnie zrobił wspaniały wynalazek, którego skutki do dziś z przyjemnością wspominam: otóż Rektor Politechniki w Dreźnie posiada w swoim gabinecie przyjęć „szafka akt tajnych”, wypełnioną C₂H₅OH barwionym i zaprawionym na wszelkie sposoby.

Rep.: Widzę, Panie Dziekanie, że nasze życie na Uczelni pomimo niewątpliwych osiągnięć posiada jeszcze zastraszające braki. Przydałyby się nam lepsze mieszkania, wyższe stypendia, ładniejsze koleżanki, nowoczesniejsze laboratoria, a Ob. Rektorowi szafka pełna „najtajniejszych aktów”.

Może z kolei Pan Dziekan opowie coś o zwiedzanych zakładach przemysłowych.

Dziekan: Podczas pobytu zwiedzaliśmy wiele fabryk, wśród których na specjalną uwagę zasługiwały Zakłady Zeissa w Jenie, produkujące sprzęt optyczny od okularów zaczynając, a kończąc na najnowocześniejszych mikroskopach elektronowych. Z przyjemnością wspominam doręczenie nam po dwóch dniach, gdy byliśmy kilkaset kilometrów od Jeny katalogu obiecane-

Rozmowa z Dziek. Wydz. Mechaniz.

go przez przedstawiciela Zeissa, H. Liebe. Muszę wspomnieć o Miśni, słynnej na cały świat z Fabryki Porcelany. Produkowane tutaj arcydzieła sztuki ceramicznej są niezwykle piękne i bardzo cenne. Dla orientacji podaję: serwis na 12 osób kosztuje 22 tys. marek (produkuje się również wyroby tańsze).

Rep.: Niewątpliwie zwiedziliście panowie także zabytki historyczne w które obfituje Saksonia.

Dziekan: Zaczę od zabytków związanych z kulturą polską. W Stolpen, gdzie była więziona hrabina Cossel (patrz Kraszewski), widziałem wiele ornamentów polskich, orły i pogoń litewską, a w siedzibie Augusta Mocnego w Moritzburgu wszystkie pamiątki króla polskiego oraz wspaniałe portrety przedstawiające polskie damy.

Z dużym zainteresowaniem oglądałem piękną kolekcję zegarów od XIV w. począwszy w muzeum Zwinger w Dreźnie. Najbardziej zainteresował mnie zegar przedstawiający niedźwiedzia trzymającego bębnek i dwie pałeczki, którymi wybijają godziny, ponieważ przydałby się Akademii Górniczo-Hutniczej, aby biciem w bęben przerywał na zebraniach długie i jałowe przemówienia.

Rep.: Mnie też podoba się ten zegar. Wypadłoby zaapelować, aby jak najszybciej nasze zakłady naukowe rozpoczęły serijną produkcję zegarów o po-

dobnym działaniu, a organizację naszej Uczelni powinny jak najszybciej złożyć zamówienia na ten pożyteczny mechanizm.

Co Pan Dziekan może powiedzieć o gościnności i organizacji naszych przyjaciół?

Dziekan: Organizacji powinniśmy się uczyć i uczyć od naszych sąsiadów i nigdy nie będziemy umieli za dużo. Już od chwili przyjazdu na dworzec Berliński, gdzie powitał nas Prorektor Politechniki Drezdeńskiej prof. Turcki, aż do odjazdu, dobra organizacja towarzyszyła nam bez przerwy. Najbardziej interesował się naszą delegacją Rektor Politech. Drezdeńskiej Peschel, który serdecznie nas powitał i stworzył przyjacielską atmosferę otaczającą nas do końca pobytu w NRD. Przyjęcia luksusowe, długie i serdeczne dyskusje (bez niedźwiedzia z bębmem), „szafka akt tajnych” wystarczająco rzucają światło na słowo gościnność.

Rep.: Z pewnością Pan Dziekan jest mocno zmęczony tą podróżą, bo przejechać tyle kilometrów zapchanymi pociągami i wypchanymi po brzegi autobusami nie jest łatwo.

Dziekan: Przeciwnie, nie je-

stem zmęczony, nie jeździłem przepełnionym autobusem ani przepełnionym pociągiem. W pociągu miejsca były zarezerwowane, przez cały czas pobytu mieliśmy do naszej dyspozycji autobus Politechniki Drezdeńskiej. Nadmienię, że Politechnika Drezdeńska posiada dwa własne autobusy, ponad 20 samochodów osobowych, 4 ciężarówki oraz dwa piękne domy wypoczynkowe dla profesorów w Gaussig i Veisig. Zresztą w NRD samochód posiada prawie każdy profesor.

Rep.: Przewiduję, że nie tylko studenci będą mieli niewyrażone myśli po przeczytaniu tego wywiadu — profesorowie również. Proponowałbym chwilowo uzupełnić braki motoryzacyjne naszej Uczelni taborem końskiego-rozrządkarskim, a przed Akademią zamiast stacji benzynowej wybudować silos z owsem i siewką. A potem wio, koniku! A teraz jeszcze pytanie: Panie Dziekanie, czy do nas przyjadą profesorowie z NRD?

Dziekan: Tak, 4-go maja przybędzie do nas z rewizytą delegacja profesorów niemieckich z Drezn — martwię się, czy organizacyjnie potrafimy tak pięknie rozwiązać różne problemy, jak to uczynili nasi koledzy. Zrobimy wszystko, co będzie w naszych możliwościach.

Rep.: W imieniu Redakcji i Czytelników „Naszych Spraw” dziękuję Panu Dziekanowi za cenne wiadomości i spostrzeżenia, które dają nam pewien obraz życia w NRD.

Rozmawiał
B. Gniech

BOGUSŁAW GNIECH

WIOSNA

Wiosna najmilsza — drzewa zieleni,
strzela pąkami do słońca,
śmieje się kwiatem, blaskiem promieni
Kryształki lodu z drzew strąca.

Budzi do życia kwiaty, owady
podmucha ciepłego tchnienia
roztapia lody, tworzy kaskady,
srebrzysty warkocz strumienia.

Maluje niebo czystym błękitem,
Łąki pozłaca kaczęncem,
Rozcina ziemię stalowym pługiem,
Weseli twarze dziecięce.



Bolesław Bierut w rozmowie z młodzieżą Technische Hochschule Dresden (zdjęcie Politechniki Drezdeńskiej)

Kontakt naszej Uczelni z zagranicą

W dniu 13. IV. br. gościliśmy w murach Akademii kilkunastuosobową grupę delegatów ZSRR, CSR, NRD, Węgier, Bułgarii, Rumunii, Albanii i Polski, biorącą udział w Sesji Sześciu Służb Geologicznych tych państw. Obrady poświęcone były ujednoczeniu międzynarodowych symboli geologicznych na mapach, profilach i przekrojach. Goście zwiedzili Katedry i Zakłady: Geologii Fizycznej, Geologii Ogólnej i Historycznej, Petrografii oraz Surowców Skalnych i Ceramicznych. Wieczorem w Klubie Związkowca przy dobrej czarnej kawie, Rektor W. Goetel postawił wniosek o utworzenie Międzynarodowej Asocjacji do badań Karpat, przyjęty bardzo życzliwie przez wszystkich zebranych. Współpraca ta przyczyni się do poznania Karpat, których potężny, a trudny

geologicznie masyw przebiega przez tereny ZSRR i wiele krajów Demokracji Ludowej. Powiązanie badań przyspieszy dokładne poznanie tych gór.

W czasie wieczoru, w serdecznej atmosferze towarzyskiej, naukowcy wydziału Geologicznego odświeżyli stare znajomości i nawiązali liczne nowe kontakty naukowe z geologami ZSRR i państw Demokracji Ludowej. Należy się spodziewać, że współpraca ta, tak korzystna dla rozwoju nauk geologicznych będzie się nadal rozszerzać.

Gospodarzami krakowskiego wieczoru byli profesorowie i pracownicy naukowcy Wydz. Geologicznego AGH.

Dziękujemy organizatorom Sesji za umożliwienie naszym specjalnemu wystawnikowi obsługi prasowej.

M. M.

Obserwujemy wszyscy jak z każdym rokiem coraz bardziej rozrasta się nasza Uczelnia. Przybywają nowe sale, hale, warsztaty. Ażebym jednak objąć i zrozumieć rozwój AGH pod względem naukowym, trzeba przewertować ostatnie wydawnictwa, przeglądać czasopisma z rozmaitych dziedzin, począwszy od geologii, a skończywszy na metalurgii. Praca ponad siły jednego człowieka. Postarajmy się więc krótko w cyfrach przedstawić nasz roczny dorobek oraz plan na rok 1956. Zasięgnęliśmy w tym celu wywiadu z Rektorem do Spraw Nauczania, prof. M. Kamińskim. Ogółem w roku 1955 ogłoszono drukiem lub oddano do druku 383 prace. Przeważają Wydz. Geologiczny — 86 prac, następnie idzie Wydz. Górniczy — 64 prace, Metalurgiczny — 61 prac, Mechanizacji — 53, Elektryfikacji — 47, Geodezji — 33, Odlewnictwa — 23 i Ceramiczny — 16. Plany na rok bieżący 1956 opiewają na 717 prac, łącznie z pracami finansowanymi przez instytuty naukowe, a także na 638 prac badawczo-usługowych finansowanych przez tzw. „środki specjalne”. Planom należy tylko przyklasnąć i cieszyć się, że produkcja myśli naukowej wzrosła na AGH ponad trzykrotnie. Co jednak sądzi o tym nasz kierownik planowania mgr Zbigniew Ciechanowski (młodszy)? Rozkłada jak zwykle ręce i twierdzi, że nie ma pieniędzy. Plany przekraczają budżet Uczelni blisko

Bilans i kłopoty

dziesięciokrotnie. Różowo wcale nie jest. Aby się o tym przekonać, wystarczy posłuchać, co mówią profesorowie na rozmaitych zebraniach i naradach.

Słyszałem kiedyś wypowiedź Rektora prof. Kowalczyka, że Akademia w ciągu dziesięciolecia rozrosła się kilkakrotnie pod względem ilości studentów, wydziałów, pracowników i kubatury gmachów, natomiast wyposażenie naukowo-badawcze laboratoriów zwiększyło się tylko o 50%. Każdy przyzna, że jest to wzrost niepokojąco nienormalny.

Byłem na obronie pracy kandydackiej jednego z pracowników. Zagadnienie nadzwyczaj ciekawe, dotyczące badań tłumienia drgań materiałów. Rozwiązanie pomysłowe, połączone z konkretnymi wnioskami, jak powinien się zachować materiał o większej lub mniejszej zdolności tłumienia. Niestety, cały wywód oparty był tylko na matematyce. Badań żadnych nie przeprowadzono z powodu braku funduszy, oraz potrzebnej aparatury. Miła niespodzianka nastąpiła dopiero wtedy, kiedy ktoś z zaproszonych gości pokazał zebrany kliszę z oscylografu, na której wykres drgań całkowicie potwierdzał omawianą teorię.

Innym razem na konferencji aspirantów dyskutowano o trudnościach przy pracach kandydackich. Jeden z zebranych zupełnie poważnie zaproponował, aby

tematy dobierać do urzędzeń, którymi dysponuje Katedra i w ten sposób zapewnić realizację trzyletniego planu aspirantury. W dzisiejszej dobie, kiedy musimy milowymi krokami doganiać i prześcignąć naukę państw kapitalistycznych, to oczywiście nonsens. Mówi się o tym, że nie możemy sobie pozwolić, aby prace naukowe były robione w myśl zasady „sztuka dla sztuki”. Wszędzie nastawiamy się na użyteczność, więc taka propozycja to przysłowiowy „nos do tabakierki”. Jednocześnie jednak łatwo powyższą wypowiedź zrozumieć, jeśli na każdym kroku napotykamy w badaniach przeszkody nie do przebycia. Fakt wykonania około 400 prac naukowych przy bardzo skromnych środkach, gdzie często jedynym instrumentem naukowca był ołówek i własna wyobraźnia świadczy bardzo dobrze o profesorach i asystentach, o naszych wielkich możliwościach. Jednak taki stan rzeczy trwać nie może. Musimy znaleźć wyjście z impasu.

Mgr inż. A. Czubak

Kupon konkursowy
NASZYCH
SPRAW
nr 1

CO DWIE GŁOWY — TO NIE JEDNA

Ludwik jest trochę nieśmiały, nie robi wrażenia energicznego, nikt by nie domyślił się poważnego badacza w tym spokojnym, łagodnie uśmiechniętym człowieku, który zaproponował któregoś popołudnia koledze: — Może byśmy Józiu wstąpili do mnie, prof. Czastka mówił mi ostatnio o konieczności usprawnień konstrukcyjnych w gryzerowych świdłach do wiercenia „rotary”. Jeżeli masz czas...

Raczkowski miał nie tylko czas, ale i ochotę. Pół godziny później niewielki stół w pokoju mgra inż. Ludwika Szostaka pokrył się płaszczem arkuszy papieru, większych i mniejszych, zapelnionych szkicami jakie z coraz większym zapalem rzucały na papier zręczne palce młodych inżynierów. Niejeden wieczór spędzony wspólnie dał wreszcie ostateczną koncepcję, której graficznym wyrazem były projekty dwu- i trzy-gryzakowego świdra.

Myśl konstruktorów pracowała stale, szkice powstawały często w czasie przerwy w ćwiczeniach. Dyskusje z prof. mgr inż. J. Czastką wciąż ujawniały nowe szczegóły, których nie można było pominąć. Poszły w ruch suwaki rachunkowe, z rysownic zaczęły schodzić rysunki warsztatowe protoypów.

Jeszcze wypadło pokonać opór biurokratów z Fabryki Gryzerów w Krakowie, jeszcze konieczna była interwencja dyrektora ówczesnego Zarządu Przemysłu Na-

W ciszy laboratoriów (III)

Wiercimy 60 m na godzinę

ftowego. W toku wykonania warsztatowego należało usunąć trudności technologiczne, by w końcu po upływie roku od chwili powstania pierwszego szkicu

sie pracy w miękkich ilastych łupkach. Zaraz spostrzegamy, że płuczka (której obieg zaznaczono czarnymi, grubymi strzałkami), nie dociera do samego dna otwo-

zęby zaledwie trochę skrobą dno. Szybkość wiercenia spada poniżej 3 m/godz. i warsztat wiertniczy często trzeba wyciągać dla oczyszczenia ostrzy. — Z prawej strony, na rys. B przedstawiony jest nowy typ świdra z doprowadzeniem płuczki przy pomocy specjalnych rurek do samego dna otworu. Każdy okruh jest unoszony przez rwący strumień płuczki na powierzchnię, 50 litrów na sekundę to nie bagatela! — Czyste, błyszczące zęby gryzaków rozdrabniają bez przeszkód łupek, drąc ciągliwe, elastyczne warstwy z prędkością do 60 mb/godz. (średnia 17-36 m/godz.).

Postęp wiercenia w łupkach wzrósł 20-krotnie. Otwór głęboki na pół tysiąca metrów wierce się tylko tydzień. Ścisłej: w czasie próbnych wierceń w marcu br. na otworze OS-55 kop. „Osobnica” otwór głębokości 520 m wykonano w 7 dni bezawaryjnie.

ZARAZ, ZARAZ!

Coś tu nie w porządku, przy szybkości 60 m/godz. otwór powinien być gotów za...

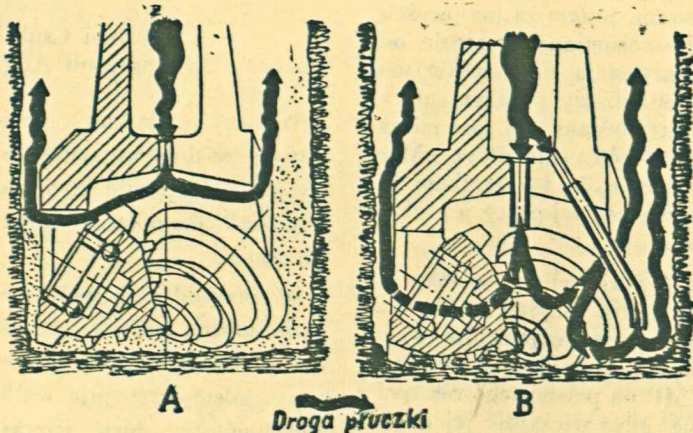
— Otóż w karpackim fliszu mamy naprzemianległe warstwy

piaskowców, łupków i rogowców, ilów — a szybkość wiercenia musi być w piaskowcach i rogowcach, jako skałach twardych znacznie mniejsza. Dlatego też ostateczna, średnia wielkość postępu wiercenia wyjdzie z wyliczenia wiele mniejsza. Ale i ta prędkość jest ok. trzy razy większa od dotychczasowej, no bo jeśli dawniej otwór 500 m wierceo 20-25 dni, a teraz tylko 7, to i koszty 1 mb otworu maleją w odpowiednim stosunku.

W świątecznym numerze „Nowin Rzeszowskich” (Nr. 78/2117) z dnia 31 marca br. w artykule pt. „Druga młodość” Bóbrki, tej Bóbrki gdzie powstała pierwsza kopalnia I. Łukasiewicza (w pow. Jasło) znajdujemy zdanie: „Teraz do przewiercenia łupków użyliśmy zmodyfikowanych świdrów 2 i 3 gryzakowych (pomysł inż. Szostaka przy współudziale inż. Raczkowskiego, asystentów AGH — dop. red. N. R.)”. Czujemy się w obowiązku wyjaśnić, że mgr inż. L. Szostak i mgr inż. J. Raczkowski — asystenci Katedry Wiertnictwa AGH projektowali świder od początku do końca wspólnie, pod ogólnym nadzorem kier. Katedry prof. mgr inż. Jana Czastki i obydwoj w równym stopniu mają zasługę w opracowaniu usprawnienia.

Osobistym osiągnięciem mgr-a Szostaka jest rozpracowanie zasad optymalnej technologii wiercenia.

Marian Maj



ROZPOCZĄĆ WIERCENIA

Nim poznamy przebieg i wyniki wierceń, zobaczymy na czym polega istota wynalazku mgr inż. L. Szostaka i mgr. inż. J. Raczkowskiego.

— Na rysunku A mamy przedstawiony trzygryzerowy świder dotychczasowej produkcji w cza-

ru, w rezultacie widzimy, że tworzy się tam gęsta bryła (zakropkowana) powstała z rozkruszonego łupku ilastego i wody. Świder grzęźnie w tym błocie i mimo, że jest „samoczyszczający”, obkleja się do tego stopnia, iż

O I Roku Wydziału ODLEWNICZEGO

W związku z artykułami zamieszczonymi w ostatnich n-rach „Naszych Sprawy” pt. „Jak oni sobie wyobrażają studia” i „W ten sposób daleko nie zajdziemy” — które omawiały sprawy I-go roku Wydziału Odlewniczego — aktywnego tego roku w dniu 12.IV. br. zorganizował zebranie celem przeanalizowania uwag zawartych w artykułach. W naradzie wzięli udział przedstawiciele Redakcji. Dyskusja wykazała, że artykuł „W ten sposób daleko nie zajdziemy” zbyt ostro ocenił kol. kol. Chechlińskiego, Podgórskiego, Ślaboszewskiego i innych.

Okazało się, że I rok Wydz. Odlewniczego posiada też swoje osiągnięcia w nauce i pracy społecznej. To należy przyznać. Niemniej jednak wiele uwag było słusznych, jakkolwiek nad błędami pracowano i sytuacja na roku poprawiła się.

Koledzy z I-go roku Odlewniczego są mocno rozgoryczeni — jak wynikało z dyskusji — że artykuł poruszał sprawy które miały miejsce dawniej, uważają że słabe stopnie wymienionych imiennie kolegów nie są wynikami chuliganienia przez cały semestr itd. itd. Być może mają rację, nie tylko chuliganstwo przeszkadza w nauce i zgadzamy się z nimi, ale słabe stopnie też mówią za siebie. Wydaje mi się, że na ocenę sesji wpływa też ilość egzaminów poprawkowych i komisyjnych. Jedno jest uderzające — dla czego koledzy, którzy zawali egzaminy nie mieli tyłu opiekunów do pomocy w nauce ile później znalazło się obrońców? Jakkolwiek wspomniane artykuły zbyt ostro uderzały w niektóre sprawy, to jednak wskazywały na istotne niedociągnięcia i należało się do nich ustosunkować krytycznie. Koledzy przyznali się zresztą do swoich niedociągnięć — i to jest pierwszy krok do likwidacji błędów.

Wydaje mi się nieprawdopodobnym, aby notatka w „Naszych Sprawach” na temat omawianych studentów miała wpłynąć na to, że jeden z kolegów wymienionych imiennie otrzymał stopień niedostateczny z fizyki — ten fakt należałoby przeanalizować, a nie odwracać uwagi studentów od należytego ugruntowania materiału. Prowadzący ćwiczenia winni wiedzieć, że studenta oceniać należy po odpowiedzi, a nie po notatkach w prasie. Z drugiej strony, dobrze jest jeżeli asystent czy wykładowca stara się być współodpowiedzialnym za wszechstronne wychowanie studenta i zwróci uwagę na jego niewłaściwe postępowanie.

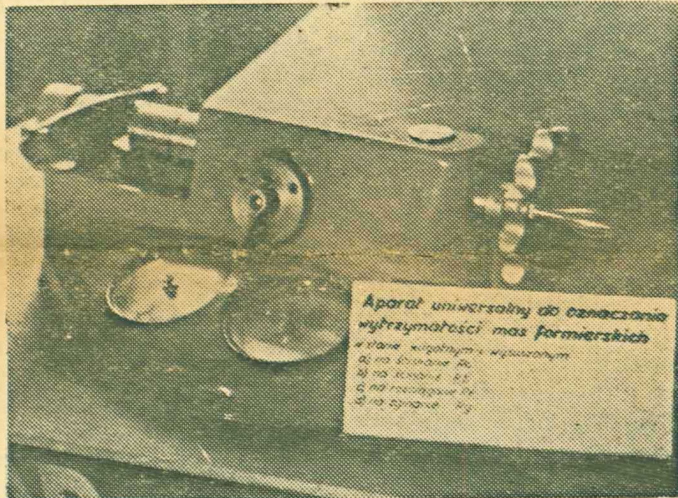
Jeszcze większa troska o dobro roku — i ta sama ambicja — na pewno sprawią, że usłyszymy o I-szym roku Wydz. Odlewniczego wiele dobrego. St. Koc

PS. Kol. Konias — autor pierwszego artykułu na ten temat niech nie zraża się niedociągnięciami, miał przecież szczerą chęć pomóc w pracy

Już od dwóch lat na wszystkich Wydziałach AGH wprowadzony został pięcioletni, jednolity system studiów.

Niestety, do dzisiaj żaden ze studentów objętych tym programem nie orientuje się ani w samym programie, ani w zasadniczym rozkładzie praktyk, ani w terminach wakacji. Wszystko wydaje się albo „wielką tajemnicą” — albo wskazuje na to, że niewiele przygotowano pod tym względem. Każde nowe zarządzenie związane z tym problemem mocno zaskakuje, nie pozwala planować na dłuższy etap, utrudnia prace.

Jeszcze o Katedrze Technologii Formy



Na zdjęciu powyżej: prototyp aparatu do badania wytrzymałości mas formierskich

produkcji Fabryki Maszyn Odlewniczych w Krakowie cechowany tak jak i wszystkie

inne aparaty z bieżącej produkcji w laboratorium Katedry.

Do reportażu pt. „Maszyna bez serca” z poprzedniego numeru, wskutek pośpiechu wkradły się następujące nieścisłości: mianowicie wszędzie zamiast zasada „prawej ręki”, ma być „lewej ręki” — „b” jest to grubość warstw metalu w kierunku natężenia pola magnetycznego. „B” — bardzo często równa się ona czynnej szerokości elektrody. Zamiast 100 000 A ma być 10 000 A (błąd zecerski) — liczba ta dotyczy doświadczeń zagranicznych.

Praca nad pompą odbywała się pod kierownictwem naukowym prof. M. Czyżewskiego (zm. w 1954 r.) oraz prof. A. Krupkowskiego. Bardzo przepraszamy prof. M. Olszewskiego i Czytelników za wszystkie wyżej wym. usterki.

M. M.

roku. Nasz członek Redakcji L. J. mimo większego doświadczenia na odcinku pracy redaktorskiej też zbyt ostro ocenił sytuację. Obaj jednak mieli na celu tylko wspólne dobro — to trochę zmniejsza winę. Piszcie do nas o waszych osiągnięciach i niedociągnięciach. Artykuły te na pewno pomogą Wam w dalszej pracy o wyniku której tylko Wy decydujecie.

POD ADRESEM

niepedagogiczne i godzi w socjalistyczną moralność. Osobiście nie wierzeliśmy w przypadku nakrycia takiego typu, czy oddać go w ręce władz i zainkasować „srebrniki”, czy też puścić go wolno i tolerować kradzież? Na marginesie całej tej sprawy tym, którzy nie znają polecamy do przeczytania „Poemat Pedago-

rozkładu zajęć tzw. „godzinę dziekańską”. Na tej godzinie (raz na dwa, trzy tygodnie) — zamiast wykładowcy na salę wchodzi... „Dziekan Wydziału” i w formie dyskusji ze studentami poznaje bezpośrednio ich sprawy, wyraża swoje uwagi, udziela porad itp. Studenti w bezpośrednim kontakcie mogą zwracać się do Dziekana z prośbami itp., ograniczając swoje „wizyty” w godzinach przyjęć.

Czy u nas nie dałoby się wprowadzić tej metody — korzyść byłaby obustronna.

WŁADZ UCZELNI

Wydaje się nam, że program studiów winien być znany słuchaczom od najwcześniejszego momentu. Prosimy Rektorat o zapoznanie ogółu studentów w miarę możliwości z programem studiów.



Na tablicach ogłoszeń AGH ukazał się

komunikat mówiący o faktach kradzieży żarówek i nawołujący do oddawania winnych w ręce funkcjonariuszy uczelni, którzy wymierzają im sprawiedliwość, zaś szczęśliwym detektywom wypłacają solidną nagrodę w grubej gotówce.

Redakcja „Naszych Spraw” bynajmniej nie usiłuje usprawiedliwiać, czy wybielać złodziei mienia publicznego, jednak wydaje nam się, że dawanie nagród za coś, co jest obowiązkiem każdego uczciwego studenta, jest „arcy-

giczny” Makarenki. Porywająca lektura.

Od roku organizowany jest na uczelni Wydział Inżynierii i Ekonomiczny. Szereg osób zgłosiło chęć studiowania na tym wydziale. Prosimy o poinformowanie zainteresowanych w formie komunikatów czy zgłoszenia są nadal aktualne i kiedy Wydział zacznie prace.

Na wielu uczelniach włączono do



Dyskusja nad art. tyg. PO PROSTU

CO

Zamieszczamy szereg wypowiedzi studentów A. G. H. na temat artykułu redakcyjnego „Po prostu” pt. „Co robić”. Sądzymy, że wypowiedzi te zainicjują szeroką dyskusję, która niewątpliwie obejmie całą młodzież naszej Uczelni.

REDAKCJA

Potrzebna nowa, bojowa organizacja

Stanisław Jarosz
Wydz. Mechaniz.

Artykuł „Po prostu” w jego podstawowych zagadnieniach uważam za słuszny.

Konkretnie trzeba zostawić na wyższych uczelniach jedną organizację masową, a jedną rozwiązać. Stworzyć bojową, rewolucyjną organizację dającą twórczy wkład w budownictwo socjalizmu. Do realizacji tego celu mogą

wchodzić pod uwagę dwie drogi: albo przeprowadzenie wymiany legitymacji ZMP — wydawać legitymacje tylko tym, którzy rzeczywiście dają twórczy wkład w życie społeczeństwa, albo też stworzyć taką formę organizacyjną, gdzie rzeczywiście mogliby być ludzie o różnym światopoglądzie, aby mogli go kształtować w wyniku ostrych dyskusji. Bez tych dwóch czynników nie może być mowy o zmianie światopoglądu.

Żądamy leninowskich norm organizacyjnych

Piotr Zabawa
Wydz. Mechanizacji

Chciałbym podać kilka może trochę luźnych sugestii które mi się nasunęły po przeczytaniu artykułu „Co robić” z „PO PROSTU”.

1. Sprawy masowości Organizacji.

Masowość Organizacji ZMP w takim pojęciu w jakim obecnie jest ona stawiana nie przyczynia się do podniesienia pracy. O sile Organizacji decyduje nie liczba członków a wpływ na masy. Jeśli w organizacji np na grupie byłaby mniejsza ilość członków i jeśli byłaby to grupa ludzi, którzy gdy coś postanowią to bezwzględnie wykonają. Gdyby w każdej sprawie potrafili zająć zdecydowane zdanie i zdania tego konsekwentnie się trzymali, to chyba jasne, że taka Organizacja nie tylko by dobrze pracowała ale również mogłaby mieć istotny wpływ na pozostałą część grupy.

Ta bojowość i sprawność Organizacji niewątpliwie rodziłyby chęć wstąpienia do niej ze strony nienależących, a co za sobą pociąga, wymagałaby podniesienia poziomu ideologicznego i moralnego ze strony kandydatów.

Mielibyśmy więc Organizację, której członkowie zapewniłaby realizację zadań im stawianych i to zadań związanych z wpływem na pozostałą część studentów.

Uważam, że pod tym względem w ogóle nie zdaje egzaminu dotychczasowy Statut ZMP, a jego stwierdzenie „Członkiem ZMP może być każdy młodzieniec i każda dziewczyna, jeśli ma szczerą chęć należenia do Organizacji...” stawia chyba kwestię tak, że łatwiej obecnie wstąpić do ZMP niż dostać bilet do kina (z wypowiedzi tow. Wołczyka, Przewodniczącego Zarządu Stołecznego ZMP Warszawy).

Uważam, że organizacja ZMP na uczelniach jest obecnie za masową i za „ciężką”, aby bez radykalnych zmian mogła dobrze pracować. Owszem, jestem za masowością, ale rozumianą w sensie oddziaływania na szerokie masy młodzieży poprzez autorytet tej organizacji jaki miała by wśród studentów. Mam wrażenie, że to wyniknie już chyba z samej pracy jej członków.

Wydaje mi się, że taka organizacja naprawdę byłaby szkołą rewolucjonistów, bo obecnie istniejąca organizacja ZMP na pewno tego nie spełnia. gdyż większość jej członków to ludzie bierni, a zarazem w wielu wypadkach bezideowi, niedążący do żadnego celu.

Takich ludzi organizacja rewolucyjna nie powinna zrzeszać.

zarządzenie za niesłuszne to powinniśmy zdecydowanie wystąpić przeciwko niemu i żądać od władz wyjaśnień, a następnie zmiany.

3. W związku z tym, że wysuwamy postulat, aby nasza Organizacja była przodującą nasuwa się pytanie jaka będzie w takim razie różnica między Organizacją Młodzieżową a Partią?

Warto tu przedstawić pewien pogląd Lenina, który wygląda następująco: w Organizacji młodzieżowej nie może być mowy o jedności ideologicznej, ponieważ jest to Organizacja młodzieży, która uczy się i dopiero w żarliwych dyskusjach i ścieraniu się poglądów wyrasta pewność ideologiczna, natomiast w Partii wymaga się jedności ideologicznej, członkowie muszą posiadać pewien skryzalizowany światopogląd. I dlatego właśnie jednym z naczelnych zadań naszej Organizacji będzie właśnie w atmosferze dyskusji wykuwanie światopoglądu marksistowskiego. Jest jasnym, że walka taka będzie prowadzona pod kierownictwem Partii.

4. Nie zgadzam się z autorami artykułu w kwestii całkowitej autonomiczności ewentualnej przyszłej Organizacji Studenckiej.

Uważam, że Organizacja Studencka winna się mieścić w ramach Ogólnopolskiej Organizacji młodzieży, ale organizacji przodującej.

Celowym wydaje się, aby wymagania postawione w stosunku do członków ZMP — studentów były o wiele wyższe. W ogóle głosy idące w kierunku myśli rozwiązania ZMP wydają mi się pozbawione logiczności, bo chyba sprawa nie polega na zmianie szat ale na zmianie treści naszej pracy. Ja osobiście jako członek ZMP domagam się zwołania III Zjazdu ZMP, na którym powinny być w jak najszerszym czasie rozwiąza-

Biernym pozwólmy odejść

Antoni Czubak
aspirant AGH

Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że dotychczasowe formy pracy ZMP nie są dobre. Młodzież opanowała apatia i bierność.

W przyrodzie i społeczeństwie można obserwować, że tam powstają rzeczy i sprawy nowe, gdzie występuje walka przeciwieństw, gdzie ścierają się rozmaite poglądy, gdzie trzeba się bić o uznanie słuszności swego stanowiska.

W ostatnich latach ZMP osiągnęło w pełni cel do którego dążyło. Opanowało masy młodzieży, zdobyło dla swych szeregów miliony członków, zdobyło autorytet w zakładach pracy i w szkołach, pokonało swoich wrogów ideologicznych (niestety tylko pozornie, przez zamknięcie im ust). Rola walki skończyła się. Pozostało załatwianie małych spraw przy pomocy wyższych instancji, albo organizacji partyjnej. Powstała atmosfera sztucznego spokoju, sztucznego ładu. Skorupa okrywająca prawdziwe życie. Prawdziwe, a często wrogię nam myśli, z którymi nie można walczyć, bo są skrytynie ukrywane przez maskę lojalności organizacyjnej, które jednak żyją i plenią się na pożywek dostarczanej przez dom, kościół i „Wolną Europę”.

Z drugiej strony ZMP wchłaniało często młodzież wstępującą do organizacji dla korzyści. Aby wyjechać na kurs połączony z wczasami, aby dostać się na studia, aby uzyskać szyld „prawomyślnego obywatela”. Z takich właśnie ludzi rekrutują się masy biernych członków. Tacy właśnie ludzie sięją bakcyle apatii. Oni to przez swoją bezwładność są hamulcem dla każdej inicjatywy, dla wszelkiego zapału.

Dlatego uważam że powinniśmy dążyć do tego — jak pisze „Po prostu”, — aby ZMP nie dawało jakichkolwiek przywilejów, poza przywilejem walki i twórczego przeobrażania rzeczywistości. A ludziom biernym powinniśmy pozwolić odejść, bez żadnego huku „usuwania z organizacji”, po prostu odejść.

Jednocześnie trzeba zwiększyć wymagania przy wstępowaniu nowych członków. Nie agitować nikogo na siłę. Będzie mu się podobała nasza praca, to sam przyjdzie.

Uważam za słuszny projekt powrotu do dawnych form organizacyjnych ZAMP, gdyż dają one możliwość łatwiejszego rozwiązywania problemów nurtujących młodzież akademicką, oraz stwarzają możliwość zdrowego współzawodnictwa i lepszych kontaktów między studenckimi ośrodkami.

Od czego zacząć?

Stefan Amforowicz
Wydz. Gór.

Pierwsza rzecz — to zapewnić przestrzeganie demokracji wewnątrz-organizacyjnej. Druga — to zainteresować czynniki odgórne pracą organizacji studenckich, chociaż w takim stopniu, w jakim te czynniki interesują się przemysłem i rolnictwem.

Dotychczas pozostawiano nas samych sobie, a nawet w niektórych wypadkach byliśmy traktowani jak dzieci trwoniące czas i pieniądze państwowe. Świadczy o tym fakt ustosunkowania się Władz Uczelni, zakładów pracy do praktykantów, to samo dotyczy prasy, radia, a też KC-PZPR i ZG-ZMP w stosunku do potrzeb młodzieży studenckiej. Wszystko to

nie istotnie pałace sprawy naszej Organizacji i to nie tylko na uczelni.

Wydaje się koniecznym aby Zjazd poprzedziła szeroka dyskusja na wszystkich szczeblach naszego ZMP.

W/w poglądy są sugestiami na gorąco. Takie jest moje obecne zdanie. Jeśli ktoś ma inne, proszę mnie przekonać, może nie wszystkie myśli są słuszne.

przyczyniło się do tego, że szereg dobrych aktywistów (nie widząc żadnej pomocy Władz) stało się biernymi członkami ZMP. A jeżeli uwzględnimy karygodne łamanie demokracji wewnątrzpartyjnej jakiego byliśmy świadkami na naszej Uczelni to nic dziwnego, że nasza organizacja doszła do takiego stanu jaki jest obecnie. O tym może świadczyć chociażby taki fakt podczas wyborów w 1954 r., gdzie z powodu braku zaufania studentów Wyd. Górniczego III roku do tow. Wiśniewskiego, został on wybrany na delegata na Konferencję Uczelnianą przez Wydział Ceramiczny. Jako drugi przykład to sprawa tow. Kamińskiego, który otrzymał najmniej głosów w wyborach do Komitetu Uczelnianego ZSP, jednak został Przewodniczącym tegoż Komitetu. Odnosnie reorganizacji ZMP, to wg mnie, jeżeli do tego dojdzie, to aby zapewnić prawdziwe, demokratyczne wybory należałoby całkowicie odizolować obecne władze ZMP-owskie od wpływu na nie, a powołać tymczasowy komitet organizacyjny, który sprawowałby swą funkcję do ukonstytuowania się władz nowej organizacji.

ROBIĆ?

Organizacja tętniąca młodzieńczym życiem

Anna Lejzerowicz
Wydz. Metalurg.

Chcę na gorąco zebrać kilka myśli związanych z artykułem „Po prostu” — „Co robić”, oraz z Plenum ZU-ZMP.

Przed ZMP stało pytanie: „być albo nie być”? Bola nas błąd i braki popełniane w pracy organizacji. Wielką winę przypisujemy aktywności, ale jakże drogie są nam zarazem osiągnięcia zdobyte w ciągu 8-miu lat istnienia ZMP. Dlaczego pytanie takie musimy postawić, skąd wśród niektórych dyskutantów ten pęd do rozwiązania ZMP i stworzenia nowej, studenckiej organizacji autonomicznej, skupiającej w swoich szeregach najlepszych, kierującej całokształtem życia studenckiego. Organizacja, która by nie musiała dzielić się i wychwytywać nawzajem sobie pracy z różnego rodzaju transmisjami jak ZSP, TPPR, AZS itd.

Wydaje mi się, że wynika to z gorzkich doświadczeń dotychczasowej pracy, z olbrzymiej biernoty, która panuje w naszej organizacji. Szukamy wyjścia z tego ciemnego

zaułka, ale czy znajdziemy go w rozwiązaniu ZMP?

Zdaje mi się, że nie. Nie tędy droga, łatwo jest coś zniszczyć, zbudować trudniej. Przecież Związek nasz opiera się na słusznych, marksistowskich zasadach, z tym się zgadzamy. Ale nie zgadzamy się jednak na formę w jaką ubrano te zasady i dano nam do realizacji.

II Zjazd ZMP uchwalił nowy statut, dyskutowaliśmy nad jego treścią, sprzecaliśmy się nad tym, czy słuszne jest określenie, że ZMP jest masową organizacją, i że każdy wyrażający chęć wstąpienia może być przyjęty i wychowywany w niej. Sprawę tą zostawiono praktyce. W tej chwili widzimy tego wyniki, bo trudno komuś, kto przyszedł do ZMP bez głębokich przekonań i zainteresowań pracą organizacji, kto ma do niej tylko konsumpcyjny stosunek, wytlumaczyć — że on również organizacji może coś dać. Uważam, iż obecnie sprawę możemy postawić jasno. O przynależności do ZMP nie mogą decydować tylko chęci należenia do organizacji, z powodu jakiegoś

„widzimisię”, ale uczciwa chęć pracy w niej, oraz pewna moralno-polityczna postawa.

Sprawa przyjęcia do organizacji powinna być zaszczepiona. Powiedzmy sobie jasno i wyraźnie: jest rok 1956 i o wartości człowieka nie decyduje jedynie ankieta personalna z adnotacją: Członek ZMP. Niewątpliwie wysunięcie takiego postulatu wymaga pewnych zmian organizacyjnych w całym związku. Jestem za tym, by poprawić i uzupełnić nasz Statut, jest on w tej chwili dla nas pewnym hamulcem w pracy.

Zgadzam się z likwidacją nadmiaru biurokracji w instancjach ZMP-owskich, nie podleganiem organizacji uczelnianym ZW-ZMP, ZD-ZMP, ZM-ZMP itd., których kierownictwo ogranicza się jedynie do ankiet miesięcznych, ale nie słusznym uważam stworzenie autonomicznego związku studentów i młodej inteligencji.

Chcę przodującą, awangardową organizację, ale nie organizację „wybrańców politycznych”, mędrców i garstki nielicznych zapaleńców, lecz organizację tętniącą młodzieńczym życiem, odzwierciedlającą wszystko co czują nasze młode serca.

Chcemy być pierwszym pomocnikiem Partii

Bolesław Węklar
Wydz. Górny.

Cała tragedia leży w tym, że zdecydowana większość obecnych członków ZMP wstępowała do swego Związku z głęboką nadzieją i chęcią pracy. Stawianie w dyskusji sprawy w sposób jednostronny — zakładanie z góry, że przyszła, nowa, rewolucjonizowana organizacja ma być awangardową wyklucza dyskusję na ten temat.

Bezwątpienia tradycje, na których opierała swą działalność nasza organizacja są chlubne i nie one stanowią w tej chwili problem. Problemu nie stanowią też założenia ideologiczne naszego związku. Do braków doprowadziło stosowanie przestarzałych form pracy, które ze słusznych kiedyś, stały się hamujące i szkodliwe obecnie. Zbyt sztywne formy, nie dostosowane do warunków terenowych, poziomu intelektualnego członków organizacji stały się obce i niezrozumiałe zarówno dla członków jak i niezorganizowanych. Organizacja ZMP nie mogła więc reprezentować i pociągać za sobą całą młodzież, jeżeli sama w sobie posiadała szereg sprzeczności. Gadanie bez realizacji spowodowało, że niektóre zagadnienia stawały się oderwane od życia, abstrakcyjne. Malala z każdym dniem, z każdym nowym zawodem liczba entuzjastów, doszliśmy do obecnego stanu rzeczy.

Co robić?

Tymczasem młodzież jest ta sama — chętna w swej większości — do pracy i czynu. Wystarczy tylko dać możliwość wyzwolenia z powrotem młodzieńczego entuzjazmu. Podam krótko moje wnioski i postaram się je uzasadnić.

Partia i masowa organizacja młodzieżowa

Aby ZMP mógł bezpośrednio wychowywać, kształtować światopogląd młodzieży i przygotować

ją do pracy dla socjalizmu — musi być organizacją masową. ZMP jest organizacją młodych, trudno już od najmłodszych lat rozróżniać ludzi bardziej dojrzałych lub mniej dojrzałych politycznie. Trudno mówić w wieku nieraz młodym o skryształizowanych zasadach itp. Dlatego nie zakładam, że wszyscy członkowie ZMP będą wybitnymi ludźmi czynu, a nawet ideowcami — wszyscy jednak będą obowiązani pracować w organizacji i nad sobą.

Wielu z członków organizacji odnajdzie w niej drogę do Partii i stanie w szeregu czołowych działaczy politycznych i społecznych. Jeżeli ZMP ma wychowywać całą młodzież, nie wolno nam zamykać do organizacji drogi nikomu, kto ma szczerą chęć do pracy, ale pracy tej trzeba wymagać. Tak pojmuję masowość organizacji.

Chcemy, aby nasza generalna linia była realizacją linii Partii — chcemy być pierwszym pomocnikiem. Chcemy, aby organizacja Partyjna wykorzystwała nasz zapał i entuzjazm do pracy i śmiało powierzała nam zadania. To pomoże nam w pracy.

Masowość organizacji nie doprowadzi do obniżenia jej poziomu ideologicznego, przeciwnie obok ciągłej potrzeby jego wzrostania usunie obawę „rutyniarstwa” aktywu i komenderowania.

Należyta opieka organizacji Partyjnej nad młodzieżą pozwoli na zachowanie słusznej linii w jej pracy, bez potrzeby pozbawiania młodzieży własnej inicjatywy.

Charakter pracy organizacji młodzieżowej

Z masowością organizacji wiąże się także charakter pracy. Formy pracy winny być różnorodne, począwszy od rozrywek kulturalnych, a skończywszy na bezpośrednim wkładzie w dzieło budownictwa socjalistycznego. Tu mam na myśli pomoc Partii w realizacji jej linii na wsio,

przemysłu, wysuwanie na trudne odcinki itd. To daje emocję i przekonyuje jednostkę o jej wartości w społeczeństwie.

Z doświadczeń wiemy, że każda praca wykonywana społecznie wiąże ludzi. Wspólna sprawa staje się w toku tej pracy ich własną. To winno być podstawową formą pracy.

Praca w ZMP to umożliwienie młodzieży tego, czego sama nie mogłaby osiągnąć jako niezorganizowana.

Związek winien reprezentować interesy młodzieży i realizować wysunięte przez nią wnioski.

Młodzież niejednokrotnie widziała, że przedstawiciele jej występujący jako czynnik społeczny nie wiele mieli do „gadania” mimo, że występowali w sprawach interesujących młodzież. Studenci widzieli, że cała sprawa jest tylko formalnym aktem, a możliwości Związku niewielkie. Stąd cała praca zeszała tylko do roli „walkowania” spraw, omawiania braków i niedociągnięć bez możliwości ich realnego usunięcia. Brak było konkretnych wniosków.

A brak i błędy omawiał ostatnio już tylko aktyw, gdyż to było jego obowiązkiem (choć sam nie wierzył w ich usunięcie), młodzież zaś nie wysilała się na to, gdyż z góry przesądzała możliwość wyjścia z ciasnej uliczki.

To nie były metody. Trzeba koniecznie sprzecyzować zadania związku jak i możliwości ich realizacji. Trzeba dać gwarancje organizacji młodzieżowej bezpośredniej kontroli wykonania postawionych wniosków.

ZMP — a organizacja ZSP

Zadania ZSP nie różnią się obecnie w zasadzie od zadań ZMP, z tym tylko, że ZSP ma większe możliwości przyciągania młodzieży, gdyż dysponuje środkami finansowymi koniecznymi do zabezpieczenia pracy kulturalnej i rozrywkowej. ZSP uważa, że pracą ideologiczną prowadzi ZMP i stąd zaniedbuje ten

Rewolucja w ZMP musi być naszym dziełem

Radogost Zieliński
Wydz. Geod.

Powszechna bierność w ZMP. ZMP nie spełnia swoich zadań. Nuda w działalności organizacji młodzieżowych. — Tego rodzaju stwierdzenia już od dłuższego czasu padały w rozmowach między zetempowcami i między studentami nie tylko środowiska krakowskiego.

II Zjazd ZMP wyzwolił ogromny, ożywczy nurt krytyki dotychczasowych metod działania Związku również wśród studentów, lecz krytyka ta nie dokonała oczekiwanego przełomu, nie dokonała jakichś zasadniczych przeobrażeń w ruchu studenckim i w ruchu młodzieżowym w ogóle. Widocznie środki podjęte po II Zjeździe ZMP były niewystarczające — połowiczne.

W czasopiśmie „Po prostu” z dnia 8 bm. ukazał się artykuł redakcyjny pt.: „Co robić”, który zapoczątkował nową dyskusję wśród studentów na temat przyszłości organizacji młodzieżowej na wyższych uczelniach.

Trzeba powiedzieć, że nas sprawy poruszane w powyższym artykule bardzo żywo obchodzą. I u nas na AGH, w organizacji ZMP nie dzieje się dobrze. Wielu z nas dusi się w atmosferze bierności, w atmosferze wyświechtanych haseł i sloganów. Wielu z nas pragnie naprawdę rewolucyjnego programu i rewolucyjnych metod działania, różnych od dotychczasowego ślepego lojalizmu.

Uważam, że organizacja ZMP w ostatnich czasach przerosła się w organizację zbyt, nazwijmy to, rozlazłą masach, w organizację, która zatraciła zdolność rzeczywistego kierowania życiem i walką młodzieży, gdyż wielka ilość elementu biernego w istocie rzeczy nie wzmacniała siły (ilość nie pokrywa się z pojęciem siły) Związku, lecz osłabiała ją paralizując wszelkie przejawy inicjatywy w pracy organizacyjnej i zniechęcając tych wszystkich, którzy chcieli, jeżeli nie walczyć, to przynajmniej coś zrobić. W związku z tym, moim zdaniem, organizacja młodzieżowa winna być awangardową. To znaczy, że nie powinna mieć członków z apatią i niechęcią odnoszących się do wszystkich poczynań organizacji.

Niektórzy utożsamiają awangardowość z elitarnością. Między tymi pojęciami nie można w żadnym wypadku stawiać znaku równości. Organizacja awangardowa nie byłaby przecież jakimś zamkniętym w sobie klanem, lecz zawsze przyjmowałaby w swoje szeregi ludzi umiejących myśleć i pragnących działać.

Jeżeli chodzi o problem autonomii studenckiej organizacji młodzieżowej, to zgadzam się w pełni z tymi, którzy tej autonomii żądają. Pogląd ten uzasadniam następująco. Dotychczasowa praktyka ZMP na wyższych uczelniach wykazała, że organizacje uczelniane, mimo formalnego podporządkowania ich in-

stancjom zetempowskim były prawie całkowicie zdane na własne siły. Instruktorzy Zarządów Dzielnicowych i Miejskich ZMP odczuwali kompleks niższości wobec studentów i po prostu bali się przychodzić na zebrania i narady w wyższych uczelniach. Oprócz tego wiem, będąc sam byłym pracownikiem aparatu ZMP, że wśród ludzi pracujących w aparacie obok jednostek wartościowych jest bardzo wielu takich, którzy są w większym stopniu urzędnikami, niż działaczami młodzieżowymi. W tych warunkach chyba najsluszniejszy jest pogląd, że pracą organizacji studenckich powinni kierować sami studenci, a nie instancje zetempowskie, które na tym polu egzaminu nie zdały. Za takim postawieniem sprawy przemawia jeszcze fakt, że organizacja rewolucyjnej młodzieży studenckiej mająca szeroką autonomię mogłaby wypracować sobie jednolicie sprecyzowany program działania dla wszystkich uczelni, co w dotychczasowych warunkach było niemożliwością.

Na podstawie obserwacji z naszej akademii nasuwa mi się wniosek, że wielu towarzyszy kierujących do tej pory pracą ZMP ma tendencję do pewnego ograniczenia dyskusji i zamykania jej w krągach aktywu zetempowskiego. Takie tendencje są bardzo szkodliwe, ponieważ duża część aktywu żyje swoim własnym życiem, nie wie co mówią te, będące u nich w pogardzie masy i w związku z tym nie może występować jako rzecznik tych mas, a oprócz tego, poza tym aktywem, jest wielu tzw. szeregowych członków ZMP i wielu niezorganizowanych, którzy w dotąd panującej atmosferze nie mogli znaleźć dla siebie miejsca, lecz napewno widzieliby siebie w organizacji awangardowej żądającej od swych członków rzeczywistego samodzielnego inicjatywy.

Wydaje mi się, że przez tych aktywistów, którzy boją się zbyt radykalnych zmian przemawia asekurantwo i bojaźń, że siłami wywołanymi przez młodzież, oni, dotychczasowi kacykowie i despoti, nie potrafia już pokierować. To jest racja, ale organizacja na tym nie ucierpi, lecz zyska.

Uważam, że wszyscy pragnący naprawdę pracować inaczej, ponowemu, powinni łączyć się w grupy i nie czekając na żadne instrukcje z „góry” rozpocząć dyskusję na swoich latach i kochach ZMP.

Rewolucja w ZMP nie dokonuje się sama, lecz musi być naszym dziełem.

Tylko w szczerzej, obejmującej swym zasięgiem ogół studentów, nie zamkniętej w jakichś ramach dyskusji, mogą zrodzić się mocne fundamenty rewolucyjnej organizacji studenckiej, potrafiącej odrzucić wszystkie dogmaty i nawiązywać do dotychczasowej działalności ZMP.

odcinek. Wyjąłownie pracy ZMP-owskiej z innych prac i nastawienie się tylko na sprawy ideologiczne (tak jest faktycznie wbrew ogólnym założeniom) czyni pracę w organizacji ZMP prosto nudną. Popularnie utarło się twierdzenie, że ZMP mówi, a ZSP robi.

ZSP zorganizowane jest na wzór Związków Zawodowych. Nie wydaje się słusznym, aby na uczelni potrzebna była tego rodzaju instytucja, gdyż nigdzie, w żadnym zakładzie pracy nie ma związku zawodowego młodych. Młody ZMP-owiec na zakładzie należy do ZZ, na wsi do ZSCh, uczniowie technikum do branżowych ZZ. Na uczelni zaś jest coś nowego — ZSP. Lubujemy się w rozbięciu, rozczłonowywaniu naszej pracy. Traci na tym tylko młodzież — dwie organizacje — mniejsza odpowiedzialność, a w sumie niewielkie wyniki. Przecież student może należeć do ZZ, jeżeli będzie chciał korzystać z przywilejów członka ZZ. Uważam, że ZMP

winno przejąć rolę ZSP, a tym samym będzie miało możliwość oddziaływania na wszystkich odcinkach pracy i lepsze warunki rozpoznawania terenu uczelni (do tego zmusi konieczność).

Wiemy, że organizacja ZSP traktowana jest popularnie jako instytucja dobroczynna, a formalnie wybrany zarząd sam decyduje o wszystkim, gdyż organizacja ZSP jest raczej administracyjnym związkiem. Możliwości pomyłek duże.

Włączenie zadań ZSP w ramy ZMP przyczyniłoby się bezpośrednio do lepszej pracy organizacji.

Co robić?

Przedyskutować zagadnienie w szerokim zakresie z udziałem wszystkich członków. Zwołać III Zjazd ZMP — usankcjonować wnioski wypływające z dyskusji uchwałami, a konkretnie przy moich wywodach — zorganizować wymianę legitymacji przez (ciąg dalszy na str. 6)

W KOPALNI HUMORU

B. GNIECH

MY ODWAŻNI!

O PUCHU

Kobieto, puchu marny,
niejeden z nas stęka,
a nie chciałby tego puszkę
nosić na swych rękach.

By krytyka nas nie biła,
Bierzmy przykład z „Kroko-
diła”.

A TO PECH

i czasem w potok rwący
wpada gu-zik niechący.

MARZENIE STRUSIA

Gdybym był w górniczym kasku,
Nie chowałbym lba do piasku.

Między prawdą a żartem

Poznałem ją na jednym z wie-
czorków. Rzucił mi się w oczy
ładny ubiór, wymalowane rzęsy,
paznokie, wargi — no i piękno
niewidocznej spod sztucznej po-
krywy, urody danej przez naturę.

Stałem przed panną i rze-
kłem skromnie — czy można pro-
sić. No i tak zaczęła się nasza
znajomość.

Zacząłem rozmowę jak zwykle
od pytania — pani jest z wy-
działu Geologicznego, prawda?
Nie. Z Geodezji? Nie. Ceramiki?
Nie. Ależ nie, ja jestem z tej
wstrętnej metalurgii. Och, żeby
pan wiedział jakie to nudne
uczyć się matematyki, fizyki, che-
mii — ja tego nie mogę zrozu-
mieć. Kivnąłem głową chcąc po-
wiedzieć, że i ja zdobywam tę
twierdzą mądrości, ale zupełnie
coś nie mogę zrozumieć i na-

wet mnie to ciekawi. Ale towa-
rzyszka nie dopuściła mnie do
głosu. Ja w ogóle nie rozumiem
(usłyszałem znów jej słodki gło-
sik) po co kobieta ma się uczyć
na tej wstrętnej Akademii, prze-
cież i tak w przemyśle nie będę
pracowała. Jakie straszne są te
huty — brudno, hałas pełno po-
ciągów, suwnic czy jak to się
nazywa. Och wstrętne to i strasz-
ne. Przecież ja bym się tam
zmarowała (i spojrzęła na swój
kształtny biust) — zastarzała,
zwiedła. Nie zdarzyłem ochłonąć
z wrażenia jakie wywarł na mnie
potok słyszanych przed chwilą
słów. Z pięknych karminowych
usteczek, żyjących jakby samo-
dzielnym życiem, lśniących ciem-
nych oczu tak słodko patrzących,
gdy usłyszałem znów: wczoraj
zdawałam egzamin z geometrii

L. MARUTA

NAGROBEK TĘGIEMU
Tutaj spoczywa gość stuki-
lowy.
Tę wagę mając na względzie
Nie jemu ziemia, ale on
Ziemi
Niechajże lekkim będzie!

O LETNICH MUNDURACH

Dużo się mełło
— Na tym stanęło.

PIENIĄDZ I CNOTA

Zwiedłą pannę spytałem: gdyby można
było,
cnota czy sto tysięcy, co by cię skusiło?
Sto tysięcy — odrzekła (i ja też tak sądzę)
Bo trudno znaleźć cnotę, lecz trudniej
pieniądze.

wykreślnej. Poszliśmy na niego
ubrane przyzwyczajone w wieczoro-
wych sukniach. Ach żeby pan
wiedział jakie to wywarło wra-
żenie. Przychodzili wciąż nowi
asystenci, żeby nas podziwiać —
prawda, to dobra reklama przed
ustnym. Są jednak ludzie, którzy
potrafią ocenić kobietę, rozumie-
ją jakie powinna zajmować miej-
sce w życiu.

Był to już trzeci kawalek, któ-
ryśmy razem tańczyli. Akurat
dobiegł końca. Ledwo powstrzy-
mując śmiech rzekłem robiąc
sentymentalną minę — och ko-
bieto XX wieku (chciałem do-
dać — czyż naprawdę jesteś tak
glupia), ale grzeczność nie po-
zwoliła mi na to, więc skloniłem
się i odszedłem.

Dla „Naszych Spraw” napisał
FILIP CIOPEK
(wielbiel kobiet)

Szafa gra na AGH

Wszyscy bardzo się ucieszyli,
że Zespół Rozrywkowy AGH dał
tak przyjemny i wesoły występ
utrzymany w żartobliwej atmo-
sferze życia studenckiego. Przez
około dwie godziny z niestabną-
cym zainteresowaniem patrzyli-
śmy na estradę oklaskując (nie-
raz naprawdę z entuzjazmem)
produkcje solistów, chóru i or-
kiestry. Sala Filharmonii Kra-
kowskiej nadała się bardzo do-
brze na miejsce wykazania umie-
jętności zespołu; pomieszczenie
mniejsze nie spełniłoby tak swej
roli chociażby dlatego, że ilość
miejsc byłaby ograniczona.

Przejdźmy teraz do krótkiego
omówienia programu. Całość
składała się z dwóch części nie
różniących się charakterem mie-
dzy sobą. Poszczególne punkty
programu (orkiestra, chór, soli-
ści instrumentalni i wokalni),
łączyła konferansjerka kol. Ma-
ruty.

Jak już wspominałem na wstę-
pie ogólne wrażenie z występu
było prawie w 100% dodatnie.
Znalazły się jednak pewne nie-
docięgnięcia, o których chciał-
bym wspomnieć, aby zespół w
nowych programach starał się
ich uniknąć. Dla lepszego zo-
rientowania omówię je po kolei:

1. Program ma tytuł nie mó-
wiący wiele o tematyce poszcze-
gólnych części i gdyby nie do-
skonale wywiązanie się ze swe-
go zadania kol. Maruty — nie
łączyłby się w ogóle z życiem
AGH.

2. Utwory (niektóre) i wystę-
py niezbyt harmonizowały z ca-

łością i poniekąd „wyskakiwały”
z ogólnych ram imprezy (na
przykład taniec sekstetu lub
„Marsz weselny” Mendelssohna).
3. Interpretacja instrumentalna
i wokalna w pewnych momen-
tach nie była wzorowana na
przykładach najdoskonalszych.
Uważam, że usprawiedliwia to
krótka działalność zespołu w ta-
kiej formie, jaką oglądaliśmy w
Filharmonii.

4. Chór odgrywa rolę akom-
paniatora solistów, którzy moim
zdaniem byli zbyt przeciętni
(kol. Pietrzyk i kol. Konieczna).
Nie słyszeliśmy żadnej pieśni
wyłącznie w jego wykonaniu.

5. Orkiestra wtórując śpiewa-
kom swym bezwzględnie „for-
te” (lub „mezzo forte”) zagłu-
sza ich, a niestety regulacja od-
bioru mikrofonu zawodziła (wy-
stęp kol. Słyszka). Głównie wy-
bijają się instrumenty dęte
(trąbka!), a smyczki niekiedy nie
grzeszyły pewnością dźwięku.

6. Soliści wykonywali pieśni
nieco za „nisko” w stosunku do
swych możliwości głosowych,
czasem zapominali o oddechu
(trema !?) rwąc nie melodii.

Chcielibyśmy bardzo, aby na-
stępny występ Zespołu Rozryw-
kowego dał więcej samodzielności
chórowi, więcej pola do popisu
dla „tria”, więcej męskich „so-
łówek” i jednolity program w
którym może znalazłyby się
utwory własne studentów AGH.

Dobry początek został dany —
czekamy niecierpliwie na jeszcze
lepszą jego kontynuację.

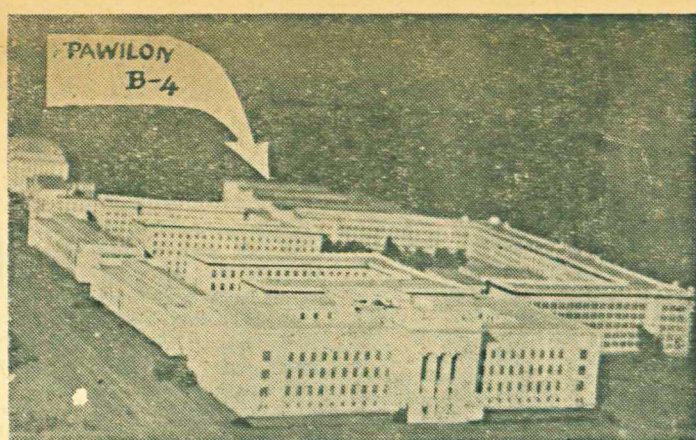
TADZIO



Nasz fotoreporter E. Król, który zawsze w obiek-
tywie zainteresowań trzyma najbardziej czule
miejsca życia Uczelni sfotografował swoim pa-
noramicznym aparatem prace ziemne przy budo-
wie nowego „Pawilonu Czarnej Metalurgii” (B4)

Na zdjęciu: część ulicy Studenckiej, wykop, hala
maszyn górniczych, oraz pawilon B2.

Oto makieta zespołu gmachów AGH. Strzałka
wskazuje „Pawilon Czarnej Metalurgii”.



Chcemy być pomocnikami Partii

(dokończenie ze str. 5)

odpowiednie, powołano komisje,
które przeprowadzałyby rozmo-
wy indywidualne i wszystkich
obojętnych nie przyjmować z po-
wrotem do organizacji. W przy-
szłej pracy nie kierować się przy
ocenie aktywności — jak kto ga-
da — ale co kto robi. Konkret-
nym pytaniem przy przyjmowa-
niu nowych kandydatów do
ZMP — winno być: nie co zro-
biłeś dla organizacji, ale co
chcesz zrobić. Przestrzegać kon-
sekwentnie tych spraw. Nazwa
organizacji pozostałaby ta sama,
ludzi chętnych i ofiarnych będzie
wielu.

Organizacja studencka — czy
ogólnomłodzieżowa?

Nie zgadzam się z twierdze-
niem, że specyfika pracy uczelni
wymaga oddzielnej organizacji,
a przynajmniej tylko na samym
szczeblu powiązanej z ogólnona-
rodową organizacją młodzieżową.
Nas nie upoważnia do tego,
aby zrywać z tą organizacją,
w której większość przy-
szłych studentów w dalszym cią-
gu będzie odnajdować właściwą
drogę. Owszem, wzmocnić wyma-
gania w stosunku do studentów,
więcej żądać. Potrzebna nam
jedność nie tylko ideologiczna
ale i organizacyjna. Czy przy

takiej jedności nie można reali-
zować zadań stojących przed
studentami? Cel jest przecież
jeden — metody mogą być róż-
ne. Nie dążymy do elitarności —
naszym obowiązkiem jest stać w
jednym szeregu z całą młodzie-
żą — dla uproszczenia pracy mo-
żemy jedynie organizacyjnie
podlegać pod Zarząd Wojewódz-
ki, który posiadałby ludzi znają-
cych pracę studencką, pracę na
Uczelni. Jeżeli uważamy, że
główną przyczyną złej pracy
ZMP na uczelni jest jej specyfika,
to uważajmy — by nowa
organizacja wyłącznie studencka
— nie stanęła przed faktem, że
nie da się wprowadzić szablono-
wości nawet na tak wąskim od-
cinku — każda uczelnia ma bo-
wiem inne warunki.

Młoda inteligencja potrzebu-
je celem dalszego rozwoju —
kontaktów i odpowiednich dys-
kusji. To jednak nie powód —
aby organizować elitarną orga-
nizację — niech ZMP zorganizuje
w tym celu klub młodej inteli-
gencji. Inicjatywa naprawdę
godna poparcia.

W dalszej dyskusji powinni-
śmy pamiętać, że z klasy robot-
niczej wyrosliśmy, z niej czerpie-
my źródła i dla niej musimy
pracować — chociaż sami nazy-
wani będziemy „młoda inteli-
gencją”.

Stanisław Koc
Wydz. Metalurg.

Stworzenie z organizacji ZMP-
owskiej — awangardowej organi-
zacji młodzieżowej na Uczelni —
oto zasadnicze hasła jakimi szermuje
obecnie większość aktywnych
zetempowskiego. Lecz czy to już
wszystko — czy to wyczerpuje
całokształt tego różnicowanego
problemu? Czy nie ci sami lu-
dzie, którzy w tak rewolucyjny
zaiste sposób rozprawiają się ze
starymi formami pracy, nie po-
wtarzali przedtem w prawie każ-
dym zdaniu „wielki Stalin”, dziś
podobnie powtarzają „epoka sta-
linowska”, „koszmarny okres be-
riowszczyzny”, określając w ten
sposób okres dziesięciolecia
trudów i walk, w którym zbudowa-
no realne podstawy socjalizmu
w Polsce. Obawiam się, aby w
tym nowym zapędzie nie prze-
kreślono dorobku, niekiedy dość
wielkiego, jaki posiada ZMP. Len-
in twierdząc, że „bez rewolu-
cyjnej teorii niemożliwy jest
ruch rewolucyjny” dodawał zawa-
sze, że teoria jest wtedy rewolu-
cyjną, kiedy ogarnia szerokie
masy. Obecnie w naszej organi-
zacji chcemy przeprowadzić re-
wolucję — lecz gdzie są masy
ogarnięte rewolucyjną teorią?
Ciekawy jestem np. czy więk-
szość naszej młodzieży, a mię-
dzy innymi i aktywny, który bez
wątpienia widzi siebie w nowej
organizacji, odpowiedział by na

Czy to już wszystko... koledzy

pytanie: jaka jest specyfika
światopoglądu katolickiego w
całokształcie filozofii idealisty-
cznej? A przecież ci sami nie-
jednokrotnie ludzie nie wiedzą
jakie konkretne formy przybrała
obecnie walka klasowa. Wydaje
mi się, że naszymi skostniałymi
formami pracy nie wniesiemy do
niej intelektualnego trudu, w
czym też nie małą winę ponosi
nasza zdogmatyzowana w
wielu zagadnieniach światopog-
lądowych Katedra Podstaw
Marksizmu-Leninizmu, przyczyni-
liśmy się do ogólnego zuboże-
nienia młodzieży. Obecnie, gdy
młodzież śmiało wypowiada swe
poglądy i gdy w większości wy-
padków, nie możemy dać jej od-
powiedzi na wiele nurtujących
ją problemów, ogłaszamy wspól-
nie jej bierność i dążymy do re-
wolucji.

Uważam, że nie mogąc umie-
scować w nowych rodzących się
formach ideologicznych, moral-
nych i obyczajowych, nie będzie-
my mogli wypracować tak szyb-
ko, jak tego by wymagała nasza
rewolucja kryterium wartości
młodego rewolucjonisty-studenta.

Bo gdy wypracujemy w dłuż-
szym przeciągu czasu, to może-
my po drodze stracić wielu do-
brych ludzi, którzy chętnie pod-

jęli się twórczej i ideowej pra-
cy.

Pragnąłbym tak samo jak wie-
lu pragnie widzieć prężną, twór-
czą i rewolucyjną organizację
młodzieżową na naszej Uczel-
ni. Obawiam się jedynie, żeby
tak bardzo szumne hasła, jak
awangardowość, rewizja statutu,
zwolanie III Zjazdu nie przysło-
niły nam CZŁOWIEKA, i ca-
ła nasza dyskusja powinna wła-
śnie ukazać nie tylko błędy,
lecz błędów tych którzy go wy-
chowali. Nie szermujmy tylko
hasłami i to ujętymi przeważnie
ramami artykułu „CO ROBIĆ?”
lecz zaangażujmy się intelek-
tualnie i emocjonalnie nad odro-
dzeniem CZŁOWIEKA, zważając
na to, żeby go nie stracić przez
zbyt pochopną deklaracyjność —
gdzdy bez NIEGO iść dalej nie
możemy.

**Czytaj
NASZE
SPRAWY**

Czytelnicy piszą

O bolączkach

Studenci Wydziału Geologiczno-Poszukiwawczego (podobnie jak i innych) przechodzą kurs matematyki wyższej, gdyż program nauczania przewiduje konieczność stosowania jej w czasie całego toku nauki. Skomplikowane działania algebraiczne towarzyszą najprzeróżniejszym przedmiotom przez wszystkie lata. Zastanówmy się czy możnaby w jakiś sposób skrócić wielogodzinne ślęczenie nad kolumnami cyfr przy mnożeniu, dzieleniu iście „astronomicznych” liczb. Tak, oczywiście, ale...

Niestety! Wydział Geologiczno-Poszukiwawczy nie ma własnych maszyn do liczenia, które mógłby udostępnić swym studentom.

Przy ostatnio wykonywanych ćwiczeniach z wiertnictwa zmuszeni byliśmy urządzić przykre pielgrzymki do Zakładu Geodezji Górniczej i Przemysłowej. Cóż z tego! Zostaliśmy odprawieni z „kwitkiem” gdyż według zarządzenia „czynników zwierzchnich” maszyn nie wolno wypożyczać studentom innych wydziałów. „Wydział wasz dostaje subwencje równe naszym — zatem miast innych rzeczy niech zakupi maszyny”, — także zdanie usłyszeliśmy w Katedrze Geodezji Przemysłowej. „Od was zależy, czy Dziekanat Geologiczny zdobędzie i

(udostępni) swym studentom potrzebne pomoce naukowe” — uczyli nas życzliwi.

Co zatem czynić? Zwracamy się tą drogą do właściwych „czynników” z prośbą o zakupienie choć

dwóch maszyn, którymi mogliby posługiwać się również studenci. Zaoszczędzą nam one czas, nerwy i papier, dadzą lepsze wyniki i ogólne zadowolenie.

Tadzio

Czytelnicy piszą

matematycznych

Śladami krytyki

W związku z tym, że artykuł zawierał dużo prawdy ale też i dużo rzeczy nieprawdopodobnych, chcieliśmy krótko odpowiedzieć kol. Jaguarowi.

Jeżeli chodzi o te „plakaty”, które Wam się tak nie podobały Kolego, to przede wszystkim chcemy sprostować to, że w holu one nie wiszą, a konieczne są po to, aby członkowie zespołu orientowali się w godzinach i miejscach prób.

Z Waszych słów wynika, że conajmniej 100 instruktorów ćwiczy z naszym zespołem, a tu mamy prof. Wiczystego, instruktora Wiktorczyka i nikogo więcej. Tylko jeden jedyny raz przyjechał na zaproszenie prof. Wiczystego baletmistrz z Warszawy aby pokazać tarantellę.

Zespół wcale nie dostaje tytułu rzeczy o których kolego piszecie. Nie wiecie

odpowiedź na artykuł „Jaguara”

widocznie ile było trudności w otrzymaniu stałego lokum, nie wiecie ile to pracy i kłopotów zajmuje przepisywanie nut na powielaczach, po jakim czasie otrzymaliśmy instrument. A czy widzieliście kolego obiecane nam mundury?

To co napisaliśmy świadczymy o tym, że Zespołem mało czynników na Akademii się interesuje. Minęły te czasy kiedy Rektorat i Rada Uczelniana ZSP zainteresowała się Zespołem. Było to w listopadzie 1955 roku. Od tego czasu ono ustało, bo w/w czynniki stwierdziły, że gdy raz zrobili zebranie z Zespołem to w zupełności wystarczy. O pomocy ze strony ZMP nigdy nie słyszeliśmy.

Tak więc pod tym względem kolego — jesteśmy zgodni. Dodamy tylko, że Rada Okręgowa ZSP też nas ignoruje.

Ciekawi jesteśmy bardzo, czy autor artykułu był na próbie baletu czy chóru. Gdyby był „przekonałby się, że Zespół tak całkiem nie śpi. Fakty? Proszę bardzo.

W poniedziałek dał występ Zespół rozrywkowy przy orkiestrze tanecznej AGH. Zespół Pieśni i Tańca (a więc chór, balet i orkiestra) przygotowują się do przeglądu pracy, który odbędzie się 26.IV. br. oraz do występów w dniu 1-go Maja. Gdyby było więcej występów, bardzo byśmy się ucieszyli. To nam daje do zrozumienia, co umiemy i jak umiemy. Nikt kolego nie żyje już wspomnieniami „czasów wrocławskich”. Ludzie w Zespole stale się zmieniają, przychodzą różne głosy. Ciągłe trzeba zaczynać od początku. Rada Uczelniana nie przyszła nam z pomocą w tym, aby zainteresować „starych” członków do dobrego uczęszczania na próby. Kolego Jaguar, to niezwykle trudno utrzymać się stale na jednym poziomie, zmieniając jednocześnie członków Zespołu. A zresztą przed Wrocławiem opracowano montaż — było się „czego”

a szatni jak nie było tak nie ma, zaś członkowie zespołu przebiegają się w pomieszczeniach, które służą zupełnie do innych celów.

Tekst i zdjęcie Z. Urbanek

Czytelnicy piszą

RADA

Mieszkańców XIII D. S.

PRACUJE

W ostatnim okresie czasu Rada Mieszkańców i Kierownictwo XIII D. S. Zakrzówek wykazały dużą inicjatywę. Praca kulturalna została zapoczątkowana od-

czytem znanego literata Adama Polewki z cyklu pogadanek o literaturze polskiej. Odczyt był bardzo ciekawy i nie dziwnego, że literat Adam Polewka zasympywowany pytaniami licznie zebranych studentów, nie zdążył na ostatni autobus odjeżdżający z Zakrzówka.



rys. J. Zebrowski, Echo Krakowa

Drugi dobry moment w pracy Rady Mieszkańców, to zorganizowanie spotkania studentów z prawnikiem-sędzią, który odpowiadał na pytania interesujące młodzież. Jakkolwiek wiele pytań dotyczyło spraw takich, jak: student i alimenty (nie sądzę, aby pytania te były wynikiem konieczności) — wszyscy zapoznaliśmy się z rolą i zadaniami sądów w PRL. Spotkanie to bezsprzecznie wpłynęło też w dużym stopniu na postawę studentów.

Czekamy na dalszą inicjatywę ze strony Rady Mieszkańców. Początek na odcinku kult.-oświat. — dobry.

BW

ZMP i Rektorat podadzą nam pomocną dłoń i w jakim czasie dostaniemy montaż do opracowania.

Kier. Chóru ZP. i T.

Proszę o głos!

Ja w sprawie artykułu zamieszczonego w Naszych Sprawach: „PMK — czyli proszę kolegów mizernie”.

Autor artykułu poddał krytyce prace zespołów artystycznych naszej Uczelni, a ściślej mówiąc kompletny brak występów publicznych tych zespołów, które by potwierdzały osiągnięty przez nich dorobek artystyczny.

Jako członek Zespołu Pieśni i Tańca pozwolę sobie przedstawić pewne fakty, które rzuca światło na pracę zespołów artystycznych. W czym leży przyczyna że nasze zespoły, a przede wszystkim chór i balet nie miały po „Barburce” żadnego występu na terenie Krakowa, ani też nie wyjechały do żadnych innych miast czy wsi?

Oczywiście pośrednio i w tym, że repertuar który przygotowują nie jest jeszcze ukończony, a bezpośrednio w tym, że nie ma właściwego planu pracy. Zbliżający się termin występu jest niewątpliwie momentem mobilizującym (o ile nie wchodzi w grę taka mobilizacja jak wyjazd do Czechosłowacji — który chyba nigdy nie zostanie zrealizowany).

Odkładanie występów, przesuwanie terminów nie wpływa dodatnio na pracę zespołów. Zamiast w kwietniu — w maju itd. Tymczasem zbliża się trudny okres zaliczeniowy, a potem sesja i egzaminy. W tym czasie trudno mówić o systematycznej pracy bez szkody dla nauki.

Może ktoś rzuci pytanie: za mało przykładacie się do pracy? Jaki, przecież zespoły ćwiczą 3 lub 4 razy w tygodniu po trzy godziny. Jeśli uwzględnimy, że każdy z nas ma dużo zajęć związanych ze studiami, to nie trudno zrozumieć, że członek zespołu musi się często wyrzec osobistych rozrywek i zajęć, aby sprostać dyscyplinie studiów, prób itp. Członkowie zespołów

też są studentami i jeżeli czasem kuleje frekwencja i dla nich też istnieją rygory regulaminowe.

Kierownictwo zespołu stara się aby zespoły pracowały jak najlepiej. A trudności się piętrzą. Dostaliśmy wprawdzie piękne sale i sprzęt muzyczny — ale to jeszcze nie wszystko. Wiele jest jeszcze braków, które mogły być załatwione, a mimo to czekają.

Balet posiada salę podobnie jak i chór, ale nie posiada szatni, w której można by było włożyć strój do ćwiczeń. Kierownictwo baletu zwracało się do dyrektora Białasa w sprawie zwolnienia na zamknięcie wnęki korytarza na III piętrze gmachu A — drewnianą ścianką — co utworzyłoby niewielkie pomieszczenie mogące służyć jako szatnia. Dyr. Białasa bardzo przychylnie potraktował naszą prośbę i wyraził zgodę, niestety kierownik techniczny ob. Szkarłat na interwencję ze strony baletu ustanawia ciągle nowe terminy—



Od Redakcji

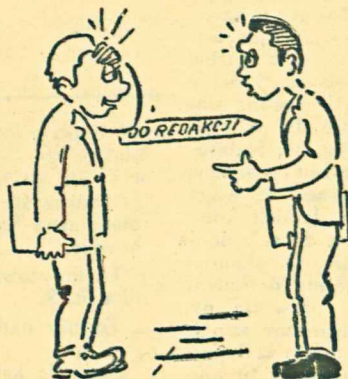
Jaguar zaatakował PKM z całą furją swego dzikiego temperamentu. Przyznajemy, że może tam i kogo trochę zadrał, trafił jednak dobrze. Zespół Pieśni i Tańca zrozumiał, że nie ćwiczy dla siebie — lecz dla całej rzeszy studentów, którzy czekają na występy nie tylko z okazji jakichś tam rocznic, czy uroczystości. Ważnym jest, że członkowie zaczynają już wypowiadać swoje słuszne żądania.

Dowiedzieliśmy się, że zespoły pracują i mimo niedociągnięć posiadają swoją ambicję, a to jest ważne.

Przy okazji wyszły na jaw nowe fakty — ale na nie odpowiadają już chyba ZU ZMP, RU ZSP i Rektorat.

Lody ruszyły — zespoły wyszły na scenę.

P. S. Rzeczywiście, zespoły nie mają dziesięciu baletmistrzów ani „ogniomistrzów”, mają tylko jednego profesora, ale za to WICZYSTEGO.

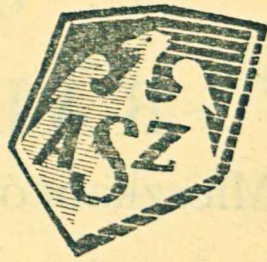


NASZE SPRAWY

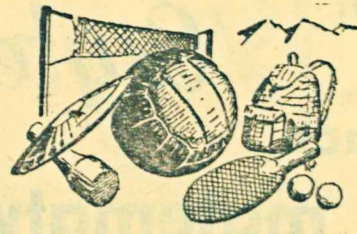
Redaguje Kolegium w składzie: Red. Naczelny — Antoni Czubak Red. Odpowiedzialny — Bolesław Weklar, Red. Techniczny — Andrzej Czarnecki, Kier. Admin. — Elżbieta Jarosińska, Członkowie Kolegium — Stanisław Koc, Radogost Zieliński.

Adres Redakcji: Kraków, Al. Mickiewicza 30. Budynek A0 III p. tel. 304-40 wewn. 40. Druk: Krak. Zakł. Graf. Nr 8 Kraków, ul. Kościuszki 3. Zam. nr 161 — M-7-3594

Seksja



SPORT

gimnastyczna AZS-AGH
ćwiczySiłowa poziomka chwytem
oburącz na drążku. Ćwiczy
Wl. ZajdaWaga w tyle
w przekręcie z
poziomką. Ćwiczy:
Ojżanowski
i Zajda

Seksje naszego koła zakończyły już okres przygotowań do sezonu wiosenne-lletniego i rozpoczęły lub kontynuują rozgrywki w swych grupach.

Seksja hokeja na trawie, mogąca się poszczycić największymi osiągnięciami w ub. sezonie, rozpoczęła rozgrywki w II lidze państwowej meczem z Unią — Pionki przegrywając w stosunku 0:1, mimo dużej przewagi w obu częściach meczu. Druga drużyna hokeja rozpoczęła rozgrywki w Lidze wojewódzkiej 15. IV. br. meczem z SKS Nałęcz.

Pierwsza drużyna szachistów w meczu rozegranym w ramach spotkań o wejście do I Ligi Państwowej, z drużyną „Sparta” Warszawa uzyskała remis 5:5.

Drużyna siatkarzy w rozgrywkach klasy B po zwycięstwie nad LZS Mogilany 3:1 znajduje się w tej chwili w swojej grupie na drugim miejscu, co daje jej prawo do walczenia o wejście do klasy A. Całkowicie odmłodzona drużyna naszych piłkarzy ręcznych grająca w klasie B pokonała w zaległym meczu Kolejarza Wieliczka 8:4 i 15. IV br. rozpoczęła II rundę spotkań i w dniu oddania numeru do druku znajdowała się na drugiej pozycji w swej grupie za AZS-UJ.

Seksja wioślarska — jedna z najsilniejszych seksji naszego koła z końcem kwietnia „wyjdzie” na wodę.

W chwili obecnej prowadzone są treningi oraz szkolenie masowe na basenie własnym przy ul. Kościuszki. Seksja ta po szerokiej akcji propagandowej na naszej Uczelni wzrosła o 27 członków. Liczba ta jest za mała jak na naszą Uczelnię i chętnych do

Osiągnięcia AZS-u

uprawiania wioślarstwa oraz możliwości techniczne seksji. W najbliższym czasie możemy jeszcze przyjąć ok. 70 studentów (ek) z AGH, którym można zapewnić normalne treningi oraz w najbliższym czasie starty w regatach na terenie Krakowa i Nowej Huty.

Warto te możliwości wykorzy-

stać i zapisać się na członka seksji. Zapisy przyjmuje codziennie sekretariat seksji — przy ul. Kościuszki (na przystani) w godz. wieczornych i popołudniowych.

STUDENCI AGH — ZA WIOSŁA!

DOMAGAŁA
kier. org. AZS-AGH

Od Redakcji

UWAGA CZYTELNICY!

Począwszy od bieżącego numeru zamieszczać będziemy kupon konkursowy, kolejno numerowany. Zachęcamy Czytelników do zbierania niniejszych kuponów, gdyż uprawniać one będą do udziału w różnego rodzaju konkursach, organizowanych przez „Nasze Sprawy”.

Równocześnie ogłaszamy konkurs, w którym mogą wziąć udział wszyscy Czytelnicy. Nadesłanie trzech kolejnych kuponów uprawniać będzie do wzięcia udziału w losowaniu nagród.

Termin nadsyłania kuponów upływa dziesiątego dnia od ukazania numeru z ostatnim kuponem.

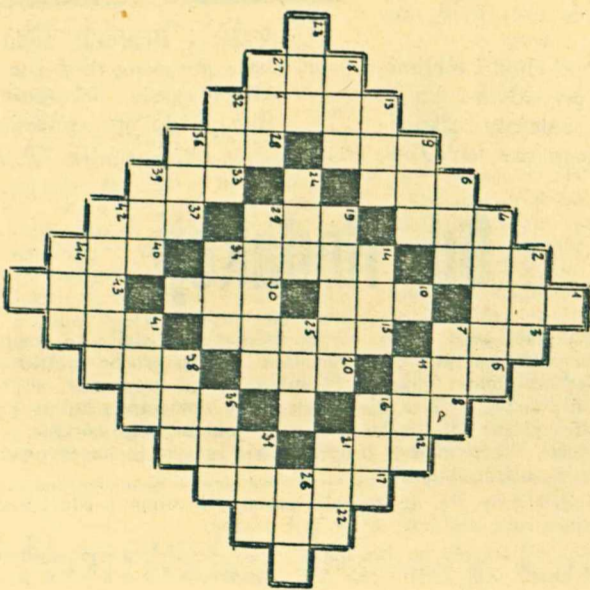
Kol. BOLESŁAW WOLNY — Nadesłane materiały wykorzystamy w następnym numerze. Za list dziękujemy, prosimy o dalszą współpracę.

ANONIM z PAW. A-2. — Temat wydaje nam się słuszny i na „czasie”. Nie mniej jednak forma wiersza jeszcze słaba. Jeżeli chcecie skorzysać z naszych uwag (mamy w Redakcji „fachowców” od poezji), skontaktujcie się z nami).

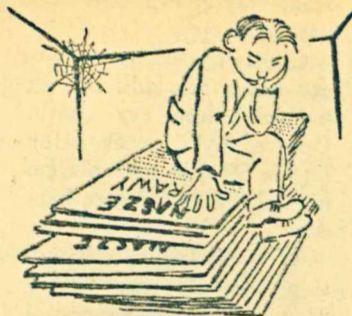
Kol. „Tadzio” — Wasze artykuły zamieściliśmy. Prosimy o skontaktowanie się z Redakcją w godz. od 14-tej do 15-tej.

Za pozdrowienia dziękujemy.

KRZYŻÓWKA



Znaczenie wyrazów. **Pionowo:** 1. pod w języku martwym, 2. termin szachowy, 3. książka, 4. część sztuki teatralnej (wspak), 5. niezbędny przy nitowaniu, 6. niski głos żeński, 8. inaczej as, 9. wielki wąż niejadowity (wspak), 10. zwój włosów — uczesanie, 12. kołpak turecki, 13. przyczyna alarmu lotniczego w czasie wojny, 14. pierwiastek promieniotwórczy, 15. rodzaj gry w karty, 17. jest wiślany, bywa powodziowy, 18. pierwiastek, 19. zaszyfrowane pismo, 20. worek, torba, sieć na ptaki, 22. jedna z faz księżyca, 28. łapie myszy, 30. burmistrz francuski, 31. roślina dająca włókno, 33. ceglane ogrodzenie, 35. nie skoagulowany koloid, 37. inaczej tyfus, 38. podarunek, 40. gramodrobina, 41. atrybut woźnicy, 43. pukiel włosów, kędzior. **Poziomo:** 2. waga rosyjska = 40 funtom, 4. stado dzikich koni, 6. to samo co 4 pionowo, 7. masa do zalepiania szpar przy oknach, 9. imię żeńskie, 11. skamieniały popiół wulkaniczny, 13. inicjały organizacji technicznej, 14. duchowny prawosławny, 16. wada oczu, 18. pierwiastek chemiczny wspak, 19. drzewo z rodziny palm, 21. jeden z Filaretów, 23. bożek wiatru, 24. to samo co 40 pionowo, 25. dawny egzekutor wyroków śmierci, 26. woda w stanie stałym, 27. część portu, 29. mały dom, 31. król zwierząt, 32. część dzieła,



Redakcja „Nasze Sprawy” przypomina organizacjom i instytucjom wspomnianym w artykułach krytycznych, że w myśl uchwały Rządu są obowiązane w terminie do 14 dni przesyłać odpowiedzi na krytykę prasową.

Usprawnić pracę baru mlecznego

Od pewnego czasu w barze mlecznym dziwnie obsługuje się konsumentów. Jedna osoba wydaje bloczki i ta sama wydaje posiłki. Efekt: długie kolejki w godzinach największego nasilenia. Może jest to wynikiem „kompresji” etatów? Kierownictwo baru winno jak najszybciej usprawnić obsługę i... pouczyć pracowników o obowiązku należytego mycia naczyń. Wypadek podawania brudnych łyżeczek jaki miał miejsce 11. IV. br. powtarza się dość często.

Termin badań minął

Jak długo jeszcze widnieć będzie w hotelu tablica z nazwiskami studentów mających zgło-

sić się do badań antropologicznych. Termin badań — 11. III. br. już dawno minął. Trzeba żyć wydarzeniami aktualnymi!

Pardon! nie wierzę!

Obserwując pewne zagadnienia Uczelni z profilu, wydawać by się mogło, iż wszystko przedstawia się w różowych kolorach, toczą się w wartkim rytmie koła okólników, zarządzeń, powracającą falą płyną sprawozdania.

„Włączamy się w wir pracy” — szerokim echem rozbrzmiewa głos pracowników naukowych: głównym naszym celem dydaktyka, nie wypuścimy „brakorobów” tj. „niewykończonych” inżynierów, wzmocnimy wymagania, podniesiemy poziom nauczania itd., itd.

— Wybaczyć — nie wierzę!

Nie wierzyć — któż jest tym śmiałkiem, któż ma odwagę sprzeciwiać się ogólnej opinii, zgodnej i wygodnej?

Zagadnienie dydaktyki, jako czołowy problem Uczelni poruszane jest niemal na każdej Radzie Wydziału, na każdym Se-nacie.

Istnieje nawet zarządzenie Dziekanów o tzw. hospitacjach czyli wzajemnych „adoracjach”. Te wzajemne wizytacje-adoracje mają niewątpliwie bardzo duże znaczenie, wpływać mogą na

podniesienie poziomu wykładów i ćwiczeń.

Istotnie, któż ośmieli się wątpić?

Wystarczy przejrzeć każde sprawozdanie z wzajemnych wizytacji. „Wykład odbył się zgodnie z programem, prowadzony był poprawnie, starannie, wyczerpująco, głosem donośnym, wzbudzając szerokie zainteresowanie wśród licznie przybyłych studentów, z uwagi na poruszonej techniki zarówno krajowej zagadnienia, dotyczące nowoczesnej ki zagranicznej.”

Wszystkie sprawozdania dowodzą niezbicie, iż wykłady są wzorowo prowadzone, starannie przygotowane, punktualnie się zaczynają, że nie ma żadnych, żadnych usterek — jak przystało w przyjacielskiej atmosferze.

— Pardon! nie wierzę!

Kwiatki z budowy

Zbudowali go przed dwoma laty — ku ogólnemu zadowoleniu. W ubiegłym roku został rozebrany, a od dawna bezużyteczne płyty leżą na boku, a studenci grzezną w błocie.

Mowa oczywiście o chodniku łączącym blok BSW z blokami B1 i B2, który został zlikwidowany gdyż budowa kanału tego wymagała. Trochę dobrych chęci ze strony budownictwa, wystarczy bowiem poukładać płyty chodnikowe a błoto zniknie i przejście z B1 do BSW, które jest tak potrzebne będzie możliwe.